



Informator Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Poznaniu

STYCZEŃ – LUTY 2019 (NR 1/56)

*Bóg mówi: Łuk mój kładę na obłoku, aby był
znakiem przymierza między mną a ziemią.*



W tym numerze:

OD REDAKCJI	1
SPOTKANIE ZE SŁOWEM BOŻYM	2
ROZMYŚLANIA KS. SEN. TADEUSZA RASZYKA	4
PRZEMYSŁAW HEWELT: PEŁNIA SZCZĘŚCIA	5
PAWEŁ NOWAKOWSKI: O SKRYTOŚCI	6
SZCZĘŚCIA	
JERZY DOMASŁOWSKI: KS. BP JULIUSZ	10
BURSCHE	
MAŁGORZATA GRZYWACZ: INNE WIZJE	14
REFORMACJI (I).	
WOJCIECH MEIXNER: SEFARDYJCZYCY	16
I AL-ANDALUS (5)	
JOANNA GRYS-NOWAKOWSKA: BÓL –	19
CZY JEST NAM NIEZBĘDNY DO ŻYCIA?	
POZNAJMY SIĘ: DROGA NIEWYBRANA –	22
ANNA I PIOTR KRYBUSOWIE	
ANETA LIBERACKA: NATURALNE SPOSOBY	24
WYDARZYŁO SIĘ: WYBORY DO RADY	
PARAFIALNEJ, RELACJA Z PSTRĄŻNEJ,	
WARSZTATY ADWENTOWE, PIERWSZA ŚWIECA,	
GWIZADKA DLA DZIECI, WIECZÓR KOLĘD, 1%	25
ZAPOWIEDZI WYDARZEŃ	32
PLAN NABOŻEŃSTW	34



Wieczór w świątecznym Kościele Łaski

wydawca: Parafia Ewangelicko-Augsburska w Poznaniu

zespół redakcyjny: Halina Raszyk, ks. Marcin Kotas, wkładka dla dzieci: Marzena Nowosielska

przygotowanie i opracowanie tekstów, korekta: Halina Raszyk

skład i opracowanie graficzne: Hanna Pałac, Halina Raszyk

druk: Perfekt Druk, ul. Świerzawska 1, 60-321 Poznań

Zdjęcia na okładce: 1 s. Olaf Meyer, ss. 3 i 4: Piotr Krybus, zdjęcia na 2 stronie publikacji pochodzi ze strony www.freeimages.com, pozostałe – archiwum własne autorów i parafii

Drodzy Czytelnicy!

Niektórym do szczęścia brakuje naprawdę jedynie szczęścia. Stanisław Jerzy Lec.

Mój ulubiony autor *Myśli nieuczesanych* potrafił w jednym zdaniu powiedzieć to, co innym zajmuje wiele stron. Człowiek to natura nienasycona i zawsze czegoś chce i nieraz nie zauważa, że już to posiada. W nowym numerze dużo o szczęściu, mam nadzieję, że każdy, kto nas czyta odnajdzie, choć jedno zdanie, które pomoże mu dostrzec to uczucie w codzienności. Pragniemy go dla siebie, ale przecież to od otaczającej nas rzeczywistości i wyborów, jakie dokonujemy ono zależy. To poczucie jest niewymierne i właściwie tylko od nas zależy na ile je odczuwamy. Bo radością i szczęściem może być wspólny wieczór z przygotowaną herbatką imbirową czy wyjście na spacer. Czytając pomyślcie też o szczęściu czytania Biblii i bliskości z Bogiem. Paweł Nowakowski przybliży nam to pojęcie filozoficznie, rozmyślania mówią teologicznie.

Przemysław Hewelt porusza czułą nutę dokonywania wyborów, co też prowadzi do codziennego spotkania z samym sobą. Jak pisał Dietrich Bonhoeffer „tylko kosztem samooszukiwania się...” można spoglądać w lustro i widząc własne odbicie powiedzieć z przekonaniem uczyniłem wszystko dobrze? Nigdy nie będziemy tego pewni, nasze wybory nieraz odbiją się echem w odległym czasie.

Państwo Krybusowie przedstawiają swoją drogę w poznanie drogi pojmowania chrześcijaństwa.

Dziękujemy i zachęcamy innych – opowiedzcie nam o sobie. Kiedy siebie poznajemy inaczej odbieramy wspólnotę kościelną, rozumiemy i nie snujemy niepotrzebnych domysłów.

Historycznie kończymy cykl o Sefardyjczykach przechodząc do muzycznych refleksji. Wojciech Meixner jest tu wspaniałym przewodnikiem. Małgorzata Grzywacz rozpoczyna nowy cykl „Inne wizje reformacji”. Wystąpienie Lutra otworzyło drogę dla wielu, którzy w inny sposób zaczęli interpretować słowa Biblii. Będzie nas prowadzić po meandrach ludzkiego pojmowania „prawdziwej” drogi do zbawienia. Jerzy Domastowski przypomina postać ks. bp. Juliusza Burschego bez działalności, którego odrodzenie polskiego kościoła luterańskiego byłoby niemożliwe. To ważne abyśmy poznali ludzi, którzy poświęcili swoje życie dla obrony godności i podstawowych praw człowieka. To wybitna postać, ale mająca ogromne wsparcie w rodzinie. W 100-lecie odzyskania niepodległości Polski został nagrodzony pośmiertnie Orderem Orła Białego.

Poczytajcie i oby jak najmniej przeziębień w ten zimowy czas. Jak sobie radzić z tą przypadłością proponuje nam Aneta Liberacka? Nasza nowa współautorka dr. Joanna Grys-Nowakowska zapozna nas w nowym cyklu „medycznie” z bólem. Przypadłość nikomu nie obca, zatem spróbujemy ją oswoić. Miłego czytania i zabawy z dziećmi.

Halina Raszyk



„Szukaj pokoju i dąż do niego” Psalm 34,15

W Nowy Rok wprowadza nas biblijne hasło z Psalmu 34,15: Szukaj pokoju i dąż do niego. Starotestamentowy tekst koresponduje z tematyką bieżącego roku, który został ogłoszony przez Synod Kościoła Rokiem troski o stworzenie. Poszukiwanie pokoju łączy się z troską o stworzenie. Nie tylko bowiem człowiek, ale całe stworzenie potrzebuje pokoju, czyli stanu równowagi, harmonii, ładu. Niegdyś ów stan doskonałej harmonii miał miejsce w raju, kiedy to człowiek żył w pokoju z Bogiem, ze stworzeniem i z samym sobą. Jednak wraz z upadkiem człowieka, stan pokoju został naruszony. Konsekwencją czynu człowieka było zaburzenie tej pierwotnej, harmonijnej relacji. Dotychczasowy pokój został naruszony przez lęk, niepewność, troskę, wykluczenie, przemoc, cierpienie i szerokokorozumiane zło. Odtąd ludzkość żyje w niepokoju i wewnętrznie, gdzieś w głębi swojej jaźni tęskni za miejscem, które nasza ludzka dusza zna.

Kiedy Bóg objawił się w nowonarodzonej dziecku, aniołowie oznajmili światu ten fakt śpiewając na polach betlejemskich hymn: Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom, w których ma upodobanie (Łk 2,14). Widzimy za-

tem, że postąńcy Boga odwołali się w swym śpiewie do jednej z największych ludzkich potrzeb, jaką jest potrzeba pokoju. Pokój, o którym śpiewali aniołowie to nie stan polityczny, ale wewnętrzny stan ducha człowieka. Kiedy człowiek ma w sobie pokój, kiedy odczuwa wewnętrzną harmonię oraz ład, bowiem udało mu się wejść w pojednaną relację z Bogiem, wówczas staje się tym, który wprowadza pokój. Jest dawcą pokoju. Wnosi pokój w swoim własnym życiu, w życiu innych i działa na rzecz pokoju w przyrodzie. Jest tym, który szuka i dąży do pokoju, jak pisze psalmista.

Język hebrajski, a zatem język, którym posługiwał się autor psalmów używa na słowo pokój, wyrazu szalom. To słowo występuje w Biblii ponad 250 razy, a liczne zastosowania tego wyrazu ukazują jego bogactwo znaczeniowe. Używa się go jako uprzejmego pozdrowienia, ale także wówczas kiedy mowa jest o zdrowiu, czy też odzyskaniu zdrowia, ogólnej pomyślności np. zdrowym śnie, długim życiem, spokojnej śmierci, fizycznym bezpieczeństwie. Szalom oznacza dobre stosunki między ludźmi i narodami. Szalom oznacza ponadto wewnętrzny spokój, wyciszenie,

SPOTKANIE ZE SŁOWEM BOŻYM

stan zadowolenia, pewnej pełni. Jednak hebrajskie szalom ma przede wszystkim wymiar duchowy i teologiczny. Bóg jest twórcą pokoju i jego źródłem, to On daje ludziom pokój. Pokój zatem w swym najbardziej głębokim i pełnym znaczeniu nie może istnieć bez Boga. Zatem tak długo, jak będziemy walczyli z Bogiem, jak długo będziemy z nim skonfliktowani ze względu na trwanie w grzechu, zatwardziałość, pychę etc. tak długo nie osiągniemy wewnętrznego pokoju. Mówiąc językiem Biblii, póki człowiek nie nawróci się, póki się nie opamięta to skazany jest na wewnętrzne wygnanie, na duchowy niepokój.

Pan Bóg doskonale zna sytuację człowieka, dlatego przychodzi w Jezusie, aby nas ratować. Jezus jest Tym, który jest pokojem i który wnosi pokój w życie człowieka. To On z chwilą chrztu w Jordanie pokazuje na czym Bogu zależy i o co Bóg „walczy”. Pragnie bowiem nic innego, jak tylko , aby człowiek wszedł w pojednaną relację

z Bogiem. Cała historia zbawienia opisana w Biblii jest tego świadectwem. Zatem jeśli myślimy o wewnętrznym pokoju, jeśli chcemy troszczyć się o stworzenie, jeśli zależy nam na ekologicznej sprawiedliwości to musimy zacząć od spotkania z Bogiem w sobie. Potrzebujemy odkryć Boga w sobie i wejść z nim w pojednaną relację. A cała reszta zacznie się dzieć sama z siebie.

Hebrajskie szalom to gotowość uczynienia siebie samego do narzędziem pokoju w życiu innych ludzi. Szalom to zatem nie tylko dobre życzenie, ale pewnego rodzaju deklaracja, że jestem gotów czynić pokój w życiu drugiego człowieka i o tej pokój dla bliźniego zabiegać.

A zatem droga siostro i drogi bracie w Jezusie Chrystusie: Szalom! Szalom na ten Nowy Rok.

Amen.

Ks. Marcin Kotas

*Umiemy żyć obok zła
nauczmy się wreszcie żyć obok siebie
Kłopotów moc każdy ma
o których nikt oprócz niego nic nie wie
Dzielmy się chlebem i troską
niech już nikt nie będzie sam
Ziemia jest globalną wioską
tym bardziej więc się uda nam
Razem...
Zbigniew Wodecki*



Jeśli wytrwacie w słowie moim, prawdziwie uczniami moimi będziecie Jan 8,31

Na przełomie roku chętnie spoglądamy jeszcze raz za siebie. Na drogę, a właściwie odcinek drogi naszego życia, który minął. Najchętniej wspominamy te radosne, ale za nami są i smutne chwile. Jedne i drugie musimy przyjąć z Bożych rąk, jak śpiewamy „Tyś nas w swej opatrzności i dotąd, Boże, miał” (ŚE 104,2). Jezus Chrystus chce nam pomóc, chce być z nami.

Jak to jest być z Chrystusem? Jakie to chwile? Jakie doznania? Czy mamy o tym jakieś wyobrażenia? Czy potrafilibyśmy to opisać?

Apostoł Paweł wyznaje „Pragnę być z Chrystusem, bo to daleko lepiej” (Fil.1, 23), a Apostoł Piotr „Panie dobrze nam tu być” (Mt.17,4). Ci, którzy doczekali pełni spoteczności z Chrystusem – wiedzą. Pełnię spoteczności z Chrystusem mają Ci, którzy byli i żyli w jego bliskości. To byli naprawdę szczęśliwi ludzie. Jezus porównuje te chwile do radości chwil towarzyszącym ucztom weselnym a zatem najradośniejszych chwil w naszym życiu. Wszystko w życiu swój czas, jak mówi Salomon, każda sprawa pod niebem ma swój a porę, „jest czas płaczu i czas śmiechu, jest czas narzekania i czas płasów” Kazn Sal.3,1,4.

Spoteczność z Bogiem to chwile szczęścia, a może mamy za dużo takich szczęśliwych chwil w naszym życiu? Wiem, że to nieprawda, bo chwile szczęścia należą raczej do tych rzadziej spotykanych. Postępujemy jednak tak jakby te chwile z Chrystusem nie miały dla nas większego znaczenia. To prawda nie mamy pełnej spoteczności z Chrystusem, ale mamy tutaj na ziem przynajmniej przedsmak tych chwil w wieczności. Słowo Boże, które jest naszym drogowskazem. Możemy je czytać i przeżyć wewnątrz, aby nim się kierować w naszym postępowaniu. Uczestniczyć w Komunii świętej, w której Jezus do każdego z nas osobno przychodzi. Modlitwa to nasz dialog z samym Ojcem niebieskim – to codzienna audycja. Ważna jest spoteczność z innymi wierzącymi. Człowiek nie może żyć tylko dla siebie jest stworzony do wspólnoty z innymi.

I my należymy do ludzi, którzy się smucą i wzruszają ilekroć wspomnimy śmierć Jezusa. To znaczy te chwile szczęścia z Chrystusem zostały. Kiedy przyjdzie pora przyznać się do niego głośno, czy nie będziemy wołali „ukrzyżuj go”? Grzech to balast, który utrudnia nam nasze pielgrzymowanie. Dar, który otrzymaliśmy to możliwość zrzucenia go pod krzyżem u Chrystusowych stóp. To błogostawieństwo Boże, które otrzymujemy przy każdej spoteczności w wierze. Błogostawiony, często jestem pytany, co to słowo znaczy. W przekładach Biblii tzw. dynamicznych, czyli na język potoczny, codzienny tłumaczone jest, jako – szczęśliwy. Ale błogostawiony znaczy więcej, oznacza pełnię szczęścia. Coś, co jest niewyobrażalne i nie do opisanie.

Kto zatem może być tak szczęśliwy? Kto może być błogostawiony? Jezus nam odpowiada: „Błogostawieni ubodzy...” Mat. 5, 3-11 – przeczytajcie i pocujcie pełnię szczęścia z Jezusem.

Chrześcijańskie wybory

Rozdział 29 Księgi Jeremiasza mocno dał mi do myślenia. To słowo skierowane przez Pana do Izraelitów uprowadzonych do Babilonu, w którym sugeruje, żeby w niewoli się rozgościć, przyzwyczaić do niej, starać się żyć normalnie. Tak odczytuję słowa „Budujcie domy i zamieszkujcie je; zakładajcie ogrody i spożywajcie ich owoc! Pojmujcie żony i płódźcie synów i córki; Wybierajcie też żony dla waszych synów, a wasze córki wydajcie za mąż, aby rodziły synów i córki, by was tam przybywało a nie ubywało.” (Jeremiasza 29, 5-6). Te słowa i ich intencje jeszcze jestem w stanie zrozumieć – oto niewola będzie ciężką nauką, ale ma ona ostatecznie wzmocnić Izraelitów a nie ich osłabić. Natomiast już następny wiersz jest trudny i twardy w swojej wymowie: „A starajcie się o pomyślność miasta, do którego skazałem was na wygnanie, i módlcie się za nie do Pana, bo od jego pomyślności zależy wasza pomyślność!”. Następne wersy przynoszą obietnicę wyzwolenia po siedemdziesięciu latach oraz nawołują do ciągłego poszukiwania Pana i trwania przy prawdziwych naukach – i w ten sposób nadają kontekst wiary twardemu przestaniu, które odczytuję jako „póki co, przyzwyczajcie się do życia w niewoli i dbajcie o pomyślność waszych ciemiężców”.

Trudne to słowa i szukałem jakiejś wykładni, wytłumaczenia w komentarzach biblijnych Williama MacDonalda – na próżno... Najwyraźniej jego amerykańskie doświadczenia życiowe nie

przyniosły mu żadnych skojarzeń. Tymczasem doświadczenia zarówno nasze polskie jak i, szerzej, europejskie ostatnich kilkudziesięciu lat dopraszają się o zadanie pytań: Jakie stanowisko chrześcijanie mieli zająć w kwestii współpracy z władzami w systemach totalitarnych: faszystowskich czy też komunistycznych? A teraz, jak chrześcijanie mają się odnieść do współpracy w równie pogańskich reżimach panujących częstokroć w wielkich korporacjach? Czy starać się o pomyślność „miasta”, do którego zostali wygnani czy też kontestować albo walczyć?...

Tu nie ma łatwych odpowiedzi i historia pokazuje, że chrześcijanie w swym sumieniu przyjmowali i wciąż przyjmują bardzo różne punkty widzenia a echa tych decyzji do tej pory rozbrzmiewają w dyskusjach i wewnątrzkościelnych, i w życiu społecznym. W tym kontekście chciałbym wspomnieć Dietricha Bonhoeffera, który w warunkach życia w hitlerowskich Niemczech miał odwagę podejmować działania kontrowersyjne i mądrość, żeby o tym pisać. Szczególnie mocno zapadły mi w pamięci słowa, które zapisał w eseju „Po dziesięciu latach” napisanym w 1942 roku, kiedy już był w grupie spiskującej przeciw Hitlerowi:

„W ucieczce przed publicznym naświetleniem problemu raz po raz osiąga ktoś schronienie w prywatnej cnotliwości. Jednak tam musi zamknąć swoje usta i swoje oczy na nieprawość dziejącą się wokół niego. Tylko kosztem samo-

oszukiwania się może taki człowiek zachować czystość przed splamieniem się działaniem odpowiedzialnym. Jednak cokolwiek będzie czynić, wówczas to czego zaniechał nie pozwoli mu zaznać spokoju. I ten niepokój albo go zniszczy, albo sprawi, że stanie się najbardziej obtudny ze wszystkich faryzeuszy.”

Dla Bonhoeffera „działaniem odpowiedzialnym” było przyłączenie się do spisku przeciwko nieludzkiej władzy. Bonhoeffer podjął decyzję heroiczną, o której z zadziwianco zimny analitycznym podejściem pisze w swoich pracach z tamtego okresu.

Życie w wolnym kraju daje luksus wolności od tak trudnych i dramatycznych wyborów, przed

którymi chrześcijanie stawali częstokroć w ubiegłym stuleciu. Historia ostatnich kilkudziesięciu lat pokazuje, że są sytuacje, w których wybór, jakikolwiek by nie był, nigdy do końca nie da spokoju sumienia. „Działanie odpowiedzialne”, o którym pisze Bonhoeffer może mieć różne znaczenia dla różnych osób a działanie będzie podlegać osądowi ludzkiemu, czasem bezlitosnemu i krytycznemu.

Słowa proroka Jeremiasza pod pewnymi warunkami otwierają drogę do współpracy nawet z trudną władzą. Doświadczenie zdaje się jednak pokazywać, że z punktu widzenia sumienia nigdy to nie są decyzje łatwe.

Przemysław Hewelt

O skrytości szczęścia

Początek nowego roku to czas kiedy słowo „szczęście” bywa odmieniane przez wszystkie przypadki i staje się treścią wielu życzeń i refleksji. Zazwyczaj pojawia się w 'towarzystwie' życzeń dobrego zdrowia. By życzenia miały głębszy sens, zarówno dla ich autorów jak i odbiorców, warto zmierzyć się z pytaniem „czym jest szczęście?”. Przynależy bowiem do grupy słów, pojęć, których nie da się w sposób jednoznaczny opisać i zdefiniować. Podobnie jak pojęcie czasu, dobra, piękna o których mówimy w sposób analogiczny. I tu – jak w przypadku pytania o czas – trafne są słowa św. Augustyna: *Jeśli nikt mnie o to nie pyta, wiem. Jeśli pytają-*

cemu usiłuję wytłumaczyć, nie wiem. Na temat szczęścia sformułowano wiele, często nawet wykluczających się twierdzeń i poglądów. Wydaje się, że zastosowanie do tego pojęcia ma łacińska sentencja „*comparatio non est ratio*” („porównywanie nie jest argumentem, racją”). Każdy inaczej doświadcza, odczuwa „swoje” szczęście. I każdy inaczej postrzega i odnajduje sposób jego osiągnięcia. Stąd i w literaturze filozoficznej nie znajdziemy obfitej literatury w tej materii. Na uwagę zasługuje traktat Władysława Tatar-kiewicza „O szczęściu”*. Autor zauważa między innymi: *Ci, co znajdują szczęście we władzy lub w gromadzeniu bogactw, mają inną teorię szczę-*

ścia, inny pogląd na sposób osiągnięcia go niż ci, co znajdują je w klasztorze, ale nie znaczy to, by mieli różne pojęcia szczęścia; tak samo rozumieją je jako zadowolenie z życia, a tylko w czym innym dopatrują się przyczyn tego zadowolenia. Już w starożytności greckiej dostrzegano, że szczęście to coś bardzo istotnego dla człowieka. W świątyni w Delfach (Delfy uchodzą za centrum – pępek świata, siedziba wyroczni Pytii i źródło promieniowania mądrości Siedmiu Mędrców)) na której widnieje słynny napis „*Poznaj samego siebie*” odnaleziono zbiór sentencji, które można było odczytywać w oczekiwaniu na „wyrok” wyroczni. Stanowią one zbiór zasad, porad jak mądrze żyć. Tylko dwukrotnie odnajdujemy w nich zalecenie modlitwy, raz – modlitwy „o to, co jest możliwe”, a po raz drugi „**módl się o szczęście**”. O jakie szczęście mogło chodzić starożytnym grekom? W języku greckim istnieją aż cztery słowa określające szczęście, które w przekładach na języki nowożytne zostały przetłumaczone na jedno (niestety) słowo „szczęście”. W świecie greków tak naprawdę szczęśliwi są tylko bogowie, a ich szczęście jest dla ludzi całkowicie niedostępne. Pragnienie takiego 'boskiego' szczęścia byłoby pychą i wywołałoby gniew bogów. Bywa, że ludziom dobrze się powodzi i wtedy zwykli mówić, że towarzyszy im szczęście. Było to wyrazem przekonania, że bogowie im sprzyjają i wspierają ich dobre starania. Tak naprawdę to, czego najbardziej nam potrzeba, to szczęście – dobre zrządzenie losu – na każdą chwilę. Ta efemeryczność „greckiego”

szczęścia (gr. Eutychia) jest nie do zlekceważenia, ponieważ tylko od niego może się rozpocząć wspinaczka do tzw. eudajmonii – szczęścia pełnego. Ziemskie życie dostarcza nam troski, a życie szczęśliwe to – według greków – życie bez trosk i kłopotów, a dobrze wiemy, że to nierealne. W życiu można doświadczyć czegoś, co w danym momencie uznajemy za szczęście, ale w każdej chwili można to utracić. Dlatego, czy ktoś był szczęśliwy, można wyrokować dopiero po... jego śmierci. Eurypides wyraził to w ten sposób: *Nikt ze śmiertelników nie jest zupełnie szczęśny ani szczęśliwy, bo nikt nie rodzi się wolny od troski*. Greckie inspiracje stanowią pewien trop w pytaniu o szczęście dziś. Bo to pytanie jest domeną filozofów, ponieważ np. psychologia empiryczna nie może wyrokować w sporze o wartości. A szczęście jest dla człowieka wartością. W przestrzeni psychologii mówimy raczej o 'dobroście psychicznej'. Filozofia i psychologia jednak dość zgodnie zauważają, że to szczęście jest bez wątpienia głównym (nie zawsze uświadamianym) celem ludzkich dążeń i działań. W różnych dokumentach i deklaracjach regulujących życie społeczeństw nie wymienia się *expressis verbis* 'prawa do szczęścia', mając na uwadze trudności z jego zdefiniowaniem. Jednak – wydaje się – że definiując podstawowe prawa człowieka wyrażone w najbardziej istotnym dokumencie jakim jest Powszechna Deklaracja Praw Człowieka ONZ (1948 r.), wskazuje się pewien fundament, który jest niezbędny, by zaistniała możliwość doświadczania i poszuki-

wania własnego szczęścia. Poszanowanie ludzkiej godności, prawo do wolności i tej zewnętrznej i wewnętrznej, wolności słowa, stowarzyszenia się, wyznawania religii – to warunki sprzyjające dla zaistnienia szczęścia. Naturalnie – doskonale wiemy, że człowiek potrafi być silniejszy niż zewnętrzne uwarunkowania i nawet w najbardziej dramatycznych okolicznościach może odkryć „swoje małe szczęście”, jednak by ta wartość mogła się w pełni realizować, niezbędne jest poszanowanie podstawowych praw osoby ludzkiej. Gdyby spróbować – mając w pamięci historię ludzkiej refleksji nad szczęściem – skonstruować w miarę zwięzłą „definicję” szczęścia to można uznać, że jest to **pewien stan mentalno – psychiczny, w którym zbiegają się: przyjemność i radość, poczucie relacji z kimś (lub czymś), poczucie harmonii, i – zdawanie sobie z tego sprawy (uświadamianie sobie)**. Warto zwrócić uwagę na to, że jest to pewien stan, pewna stabilność. Nawet, gdy człowiek jest w nieustannym ruchu w stronę szczęścia, to owym stanem jest ów ruch, owo dążenie. Przyjemność i radość – to różne odcienie przeżywania wartości. Upraszczając – to doświadczanie różnych wartości na skali ludzkich potrzeb, od biologicznych po duchowe. Idąc dalej – poczucie przynależności do świata i pewnej społeczności (by nawiązać do starożytnego określenia „*homo-animal sociale*”) i do harmonijnej relacji ze światem i z drugim człowiekiem. Nie ma szczęścia bez świadomości szczęścia. To stwierdzenie może wydawać się czymś bardzo oczywistym, jednak w kontekście

posiadania przez człowieka świadomości refleksyjnej („*człowiek wie, że wie...*”) to wyzwanie wciąż aktualne.

Tak jak do definicji osoby należy „nieprzekazywalność” własnego doświadczenia, wewnętrznego świata przeżyć, świata wartości i przekonań, tak jest i ze szczęściem. Można chyba uznać (niezależnie od światopoglądu), że człowiek to „wędrowiec ku Szczęściu”. Dla jednego będzie to wędrowanie w stronę przyjemności (hedonizm), dla innych w stronę wartości wyższego rzędu (eudajmonizm). Gdyby przyjąć taką definicję ludzkiego bytowania, można spróbować dostrzec różne postawy wobec tego, co nazywamy szczęściem. Interesującą refleksję na ten temat znajdziemy u Teilharda de Chardin (1881–1955). Ten francuski myśliciel (teolog, filozof, antropolog, paleontolog), zwany często „*Orygenesem naszych czasów*”, w 1943 roku w Pekinie wygłosił wykład zatytułowany *Rozważania o szczęściu*. Zauważył, że *aby lepiej zrozumieć jak się przedstawia zagadnienie szczęścia, i dlaczego, rozważając je, ulegamy ustawicznym wahaniom, musimy na wstępie rozejrzeć się w sytuacji, to znaczy rozróżnić trzy postawy pierwotne, zasadnicze, jakie ludzie de facto przyjmują wobec życia*. Teilhard również przyjął metaforę ludzkiego życia jako wędrówki w drodze na szczyt, gdzie wśród ludzi można wyróżnić trzy grupy (cechy każdej z nich nosimy w sobie, choć w różnym stopniu): znużeni, poszukiwacze przyjemności, żarliwcy. **Znużeni** – żałują, że wyszli ze „schroniska”. Istnienie jest dla nich jakąś pomyłką,

trzeba więc jak najszybciej wycofać się, powrócić do bezpiecznej przeszłości. Po co nauka, po co technika? – to pytania takich pesymistów. Istotna jest przeszłość. **Poszukiwacze przyjemności** – dla nich lepiej istnieć, niż nie istnieć. Jednak cieszyć się tylko chwilą, rozkoszować się każdą rzeczą zachłannie, nie myśląc jednak o przyszłości. To ci, którzy pozostają w połowie drogi, cieszą się widokiem szczytu, nie zdobywając go (hedonizm szkoły Epikura). Liczy się tylko terazniejszość. **Żarliwi** – dla ich życie to pięcie się wzwyz, odkrywanie. Stawanie się „kimś więcej”, przecieranie nowych szlaków, nastawienie na przyszłość. Z tych tak różnych postaw wobec życia wynikają – zdaniem Teilharda – trzy sprzeczne postaci szczęścia. **Szczęście spokoju** – bez wysiłku, bez kontaktu z drugim, tzw. „święty spokój”. W konsekwencji szczęśliwym jest ten, kto najmniej myśli, odczuwa, najmniej pragnie. **Szczęście z doznawania przyjemności** – celem życia jest nie tworzenie, ale korzystanie z przyjemności doświadczanej i osiąganey przy jak najmniejszym wysiłku. Szczęśliwy ten, kto maksymalnie smakuje chwilę, zamkniętą w swoich dłoniach. **Szczęście rośnięcia** – nie jest nigdy

czymś dokonanym, czymś zamkniętym. Jest ono znakiem pewnego ukierunkowanego działania, „produktem ubocznym wysiłku” (Aldous Huxley). To jest efekt „dążenia wzwyz”, a nie chwilowego „wellness and spa”. Szczęśliwy jest ten, kto przekraczając siebie, dążąc naprzód znajduje pewną radość jako naddatek. Istotna jest przyszłość.

Niekiedy słyszymy stwierdzenie, że „szczęściu trzeba pomóc”. Wydaje się, że jest w tym dobra intuicja bo, gdy wybieramy rozwój, przekraczanie samych siebie, zdobywanie życiowych szczytów, istnieje szansa, że doświadczymy spokoju, przyjemności i głębokiej radości. Nawet, gdyby miało to być „drugie szczęście Hioba”. Taka jest skrytość ludzkiego Szczęścia...

Paweł Łukasz Nowakowski

* Władysław Tatarkiewicz, *O szczęściu*, PWN, Warszawa 1979.

** Dla chcących pogłębić refleksję: Nicolas White, *Filozofia szczęścia. Od Platona do Skinnera*, Kraków 2008.

Chcesz być szczęśliwym – pozwól, by inni byli z tobą szczęśliwi.
Sokrates

Ks. bp Juliusz Bursche (1862-1942)

– biskup Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Rzeczypospolitej Polskiej
i jego krąg rodzinny

Juliusz Bursche urodził się 19 września 1862 r. w Kaliszu. Był synem miejscowego wikariusza ks. Ernesta Burschego, późniejszego proboszcza parafii ewangelicko-augsburskiej w Zgierzu i superintendenta diecezji płockiej oraz Matyldy z d. Müller. Po ukończeniu nauki w rosyjskim gimnazjum rządowym w Warszawie rozpoczął studia teologiczne na uniwersytecie w Dorpacie (Tartu, Estonia), gdzie na trwałe związał się z polskim środowiskiem kulturalnym i narodowym oraz został członkiem korporacji studenckiej – Konwentu Polonia, którego filistrem pozostał do końca życia. Po ordynacji na duchownego 30 listopada 1884 r. został wikariuszem parafii warszawskiej. W latach 1885-1887 ks. Juliusz Bursche był proboszczem parafii Wiskitki koło Żyrardowa, po czym został pastorem diakonem w Warszawie, w 1895 r. II proboszczem stołecznym, w latach 1899-1920 był I pastorem (proboszczem). Równolegle w latach 1895-1904 piastował funkcję radcy konsystorza, zaś w 1904 r. otrzymał carską nominację na generalnego superintendenta Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Królestwie Polskim. W latach 1898-1914 wydawał wznowiony kościelny organ prasowy „Zwiastun Ewangeliczny” i sam dużo publikował. Był związany emocjonalnie z Wisłą na ówczesnym Śląsku austriackim, gdzie wybudował drewnianą willę rodzinną „Zacisze” i na-

leżał do założycieli Stowarzyszenia Miłośników Wisły. Po wybuchu I wojny światowej dzieląc los wielu współwyznawców został wysiedlony w głąb Rosji. Do Polski powrócił w 1918 r. poprzez Szwecję i z urzędu wszedł w skład Rady Stanu podporządkowanej niemieckim i austro-węgierskim władzom okupacyjnym. Po odzyskaniu niepodległości ks. Juliusz Bursche za wiedzą Marszałka Józefa Piłsudskiego udał się do Paryża, by wobec uczestników konferencji pokojowej optować za wcieleniem do Rzeczypospolitej obszarów Rzeszy zamieszkałych przez polską ludność ewangelicką na Mazurach i Śląsku. Na życzenie rządu w 1919 r. włączył się w akcję plebiscytową w Prusach Wschodnich, powołując Zrzeszenia Plebiscytowe Ewangelików Polaków i nadal działając tak na niwie krajowej, jak zagranicznej. Także po przegranym plebiscycie tematyka mazurska pozostała mu bliska i został członkiem honorowym Związku Obrony Kresów Zachodnich. Ks. superintendent generalny Juliusz Bursche był prezesem zarządu Ewangelickiego Biura Prasowego, wiceprezesem Towarzystwa Badań Dziejów Reformacji w Polsce, założycielem Związku Polskich Towarzystw i Zborów Ewangelickich, W 1928 r. został wybrany prezesem Rady Kościołów Ewangelickich w Polsce. Uczestniczył w międzynarodowych konferencjach ekumenicznych w Uppsali i w

Oksfordzie. Walnie przyczynił się do powołania w 1921 r. Wydziału Teologii Ewangelickiej Uniwersytetu Warszawskiego, w 1930 r. otrzymał tytuł doktora honoris causa UW. Ks. Juliusz Bursche doprowadził do ogłoszenia w 1937 r. nowej ustawy o stosunku Państwa do Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. Na jej mocy nosił odtąd oficjalnie tytuł biskupa. Reprezentował stronę polską w konflikcie z nacjonalistycznie nastawioną niemiecką częścią współwyznawców, ale do końca podtrzymywał życie religijne w języku niemieckim, zdecydowanie zwalczając nasilające się wpływy ideologii hitlerowskiej. Przyszłość Kościoła Ewangelickiego w Rzeczypospolitej widział we wzmocnieniu jego polskiego charakteru, co w dalszej perspektywie miało się walnie przyczynić do odrodzenia życia kościelnego po II wojnie światowej. Mimo zaawansowanego wieku, cechował go otwarty umysł: popierał niezrealizowaną ideę utworzenia ewangelickiej rozgłośni radiowej w Polsce i otworzył studia teologiczne dla kobiet, umożliwiając im pracę w Kościele. Jego żoną była Amalia Helena z d. Krusche (1863–1952), z zamożnej rodziny pabianickich fabrykantów. Bp Juliusz Bursche parokrotnie przebywał urzędowo w Poznaniu: 6 kwietnia 1924 r. z okazji wizytacji parafialnej i wyborów duszpasterza oraz 31 października podczas instalacji ks. Gustawa Manitusa na proboszcza, w obu przypadkach w kościele staroluterańskim przy ul. Ogrodowej, 27–29 czerwca 1925 r. podczas II Zjazdu Związku Polskiego Towarzystw i Zborów Ewangelickich w Państwie Polskim, w 1930



ks. bp Juliusz Bursche

r. z racji uczestnictwa w konferencji poświęconej sprawom misji wewnętrznej, zorganizowanej przez Kościół Ewangelicko-Unijny, wreszcie 14 lutego 1932 r. na uroczystościach z okazji 25-lecia pracy duszpasterskiej ks. Manitusa. 15 grudnia 1946 r. parafia poznańska przygotowała akademię żałobną ku czci biskupa-męczennika.

Po wybuchu II wojny światowej 1 września 1939 r. biskup wygłosił radiowe orędzie do narodu, po czym na życzenie władz udał się do Lublina, gdzie starał się kierować życiem parafii nieobsadzonej po śmierci ks. seniora Aleksandra Schoeneicha. Tam za patriotyczną postawę został 3 października 1939 r. aresztowany przez gestapo. Przestłuchiwany w więzieniach w Radomiu i Berlinie, został osadzony w izolowanej celi w niemieckim obozie koncentracyjnym Oranienburg-Sachsenhausen. Ks. Juliusz Bursche zmarł z wyczerpania w szpitalu więziennym

w Berlinie 20 lutego 1942 r. Rodzinie odmówiono wydania prochów, zwrócono jedynie kuferek z kilkoma przedmiotami osobistymi i z protezą stopy. Dopiero 20 lutego 2018 r. odbyła się uroczystość upamiętnienia biskupa po identyfikacji miejsca pochówku urny na cmentarzu Berlin-Reinickendorf. Na cmentarzu ewangelicko-augsburskim w Warszawie znajduje się grób symboliczny, do którego 24 listopada 2018 r. złożono ziemię z berlińskiej nekropolii. O nienawiści hitlerowców do sędziwego biskupa świadczą werbalne ataki w szowinistycznych opracowaniach niemieckich, ale przede wszystkim skala represji, jakie spadły podczas okupacji na jego rodzinę.

Jedną z córek biskupa była **Helena Bursche (Bursze; 1886–1975)**, urodzona w Wiskitkach, nauczycielka. Od 1925 r. była dyrektorką parafialnego Żeńskiego Gimnazjum im. Anny Wazówny w Warszawie. Podczas okupacji prowadziła tajne nauczanie, po wojnie szkoła odrodziła się i połączyła z Liceum Ogólnokształcącym im. Mikołaja Reja. Helena Bursche była członkinią rady parafialnej II Parafii w Warszawie i synodu Kościoła.

Syn biskupa, inżynier **Stefan Bursche (1887–1940)**, był dyrektorem Zakładów Przemysłu Włókienniczego „Krusche i Ender S. A.” w Pabianicach. Urodzony w Wiskitkach, studiował w Wyższej Szkole Technicznej w Darmstadt. Był ławnikiem Sądu Okręgowego w Łodzi, członkiem rady parafialnej i Rady Szpitalnej w Pabianicach. Był znany jako amator turystyki górskiej. Podczas wojny, więziony i torturowany w Łodzi, został rozstrzelany przez hitlerowców 17 lutego

1940 r. w Lesie Lućmierskim. Jego córka **Maria Malina Bursze (1925–1994)** podczas okupacji działała w konspiracyjnym harcerstwie w Pabianicach i w Warszawie. Po wojnie ukończyła Szkołę Pielęgniarstwa we Wrocławiu i pracowała w służbie zdrowia.



ks. Edmund Bursche

Ks. Edmund Bursche (1881–1940), urodzony w Zgierzu, przyrodni brat biskupa, absolwent teologii w Dorpacie i Bazylei, pełnił służbę duchownego w Pabianicach, Warszawie i Łowiczu, gdzie za organizowanie polskiego szkolnictwa podczas I wojny światowej był represjonowany przez Niemców. Od 1921 r. profesor historii Kościoła na Wydziale Teologii Ewangelickiej Uniwersytetu Warszawskiego, kilkakrotnie pełnił funkcję dziekana. W 1930 r. został obdarzony doktoratem honoris causa Uniwersytetu w Bazylei. W 1937 r. został członkiem synodu. Wraz z braćmi został aresztowany 17 października

1939 r. i osadzony na Pawiaku. W roku następnym został wywieziony do obozu koncentracyjnego Sachsenhausen-Oranienburg, a następnie do Mauthausen-Gusen, gdzie wskutek wyczerpania nieludzkimi warunkami pracy w kamieniołomach zmarł 26 lipca 1940 r. Urna z prochami spoczęła w Warszawie.

Również w Mauthausen-Gusen zmarł z wyczerpania brat **Alfred Bursche (1883-1942)**, rodem ze Zgierza. Prawo studiował w Warszawie i w Moskwie. W wolnej Polsce pracował jako adwokat, a także jako radca prawny Tramwajów Warszawskich i Banku Gospodarstwa Krajowego, był członkiem wydziału synodalnego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. Syn Alfreda, **Jan Bursche (1921-2000)** był żołnierzem AK, po wojnie został inżynierem mechanikiem, wykładowcą Politechniki Warszawskiej.



Teodor Bursche (Bursze)

Aresztowanie i uwięzienie w Mauthausen-Gusen przeżył spośród braci jedynie **Teodor Bursze (1893-1965)**, architekt. Architekturę studiował w Petersburgu. W czasach II RP zaprojektował m.

n. kilka kościołów ewangelickich, „Księżówkę” – dom wypoczynkowy dla ewangelickich duchownych – w Wiśle, wille prywatne i strażnice Korpusu Ochrony Pogranicza na Kresach Wschodnich, po wojnie pracował w Biurze Odbudowy Stolicy i kierował odbudową warszawskiego kościoła Świętej Trójcy. W ślady ojca poszli synowie – **Teodor Bursze jr. (1921-1992)**, architekt i **prof. Juliusz Bursze (1928-1995)**, konserwator dzieł sztuki.

Siostrą biskupa była **Matylda Linde z d. Bursche (1870-1957)**, żona **Otona Juliusza Lindego (1867-1930)**, agronoma, pochowana na cmentarzu ewangelickim w Bydgoszczy. Ich córka **Janina Preiss z d. Linde (1910-1998)**, siostrzenica biskupa, w 1933 r. została małżonką długoletniego bydgoskiego proboszcza, **ks. Waldemara Preissa (1908-1973)**.

Przyrodnia siostra biskupa, **Zofia Sachs z d. Bursche (1886-1967)**, nauczycielka, została żoną **ks. Leona Sachsa (1877-1947)**, proboszcza parafii ewangelicko-augsburskiej w Stawiszynie, a następnie w Turku, gdzie podczas okupacji byli szykanowani i zostali pozbawieni środków do życia. Ich syn **ks. Jerzy Sachs (1911-1977)**, przed wojną wikariusz polskiej parafii w Łodzi, był żołnierzem AK. Po wojnie objął parafię w Szczytnie, ale został aresztowany przez UB i po wyjściu z więzienia musiał opuścić Mazury. W 1951 r. został proboszczem parafii kaliskiej, był członkiem synodu i konse-niorem diecezji pomorsko-wielkopolskiej.

Synami córki biskupa **Julii Wegener z d.**

Bursche (1893-1965), wdowy po inż. **Hermanie Wegenerze (1888-1944)**, naczelniku Elektrowni Tramwajowej zamordowanym podczas powstania warszawskiego, byli **ks. Henryk Wegener-Wojnowski (1916-1952)**, wikariusz w Warszawie i publicysta „Przeglądu Ewangelickiego”, więzień obozu w Dachau, w którym zrujnowano mu zdrowie. Po wojnie objął parafię w Bytomiu, gdzie w trudnych warunkach podjął się redagowania kościelnego pisma „Strażnica Ewangeliczna”. Jego młodszy brat **Tadeusz Wegener (1920-2009)** ukończył Szkołę Podchorążych Rezerwy Artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim. Podczas kampanii wrześniowej walcząc z Niemcami na Zaolziu dostał się do niewoli i spędził cały czas wojny w obozach jenieckich. Po studiach na politechnikach w Łodzi i Warszawie uzyskał tytuł inżyniera łączności i pracował w biurze projektowym.

Tadeusz Wegener był członkiem rady parafii ewangelickiej Wniebowstąpienia Pańskiego w Warszawie, członkiem synodu oraz wiceprezsem konsystorza. Wiele publikował o historii rodzinnej. Jego żoną była **Maria z d. Sachs (1921-1998)**, córka pastorstwa Zofii i Leona Sachsów.

Osobie ks. biskupa Juliusza Burschego i jego zasługom o godne miejsce polskości w Kościele i Kościoła luterńskiego w państwie polskim została poświęcona obszerna literatura naukowa i publicystyczna. Jego i innych polskich duchownych ewangelickim zamordowanym w latach II wojny światowej poświęcono liczne tablice pamiątkowe, imię biskupa nosi ulica prowadząca do luterńskiego kościoła Świętej Trójcy w Warszawie.

Jerzy Domastowski

Inne wizje reformacji (I).

Z wizytą na Górnych Łużycach (Oberlausitz) – wstępna notka z podróży.



Kaspar Schwenfeld

W roku pięćsetnej rocznicy ogłoszenia tezy przez doktora Marcina Lutra opublikowałam na łamach parafialnego informatora (nr 3/2017) tekst zatytułowany „Miecz i Słowo”. Artykuł dotyczył gwałtownych sporów pomiędzy zwolennikami papieskiej wizji chrześcijaństwa a nowymi prądami reformacji. Rezultatem stała się seria wojen religijnych, które przetoczyły się na ternie Rzeszy Niemieckiej oraz państw ościennych. W pierwszej połowie XVII stulecia, zdominowa-

nej przez wojnę trzydziestoletnią (1618–1848) wykrystalizował się konfesyjny układ kontynentu europejskiego, który przetrwał do końca II wojny światowej.

Dziś powracam do tej tematyki, inicjując na łamach informatora nowy cykl, poświęcony propozycjom reformy Kościoła chrześcijańskiego, które pojawiły się po stronie formującego się ewangelicyzmu. Z bardzo wielu powodów, postulaty teologiczne, społeczne, formułowane poza Wittenbergą, czy Genewą, budziły nie tylko niechęć, czy odrzucenie. Wykluczenie, któremu często towarzyszyły prześladowania, doprowadziło również do brzemiennej w skutki konsekwencji. Istnieją np. w USA do dziś wspólnoty ewangelickie, które przetrwały głównie poza Europą, lecz ich korzenie i początki sięgają czasów reformacji. Należy do nich m.in. Kościół szwenkfeldystów¹, którego twórcą był śląski reformator, Kaspar Schwenfeld von Ossig (1490–1560).

Okazją do napisania tego przyczynku stał się mój pobyt badawczy na Górnych Łużycach. Rozłożona pomiędzy Czechami, Niemcami i Polską przepiękna kraina stanowi w swoich dziejach przykład spotkania, ścierania się i uzupełniania bardzo wielu różnych kultur: czeskiej, niemieckiej (w jej regionalnej wersji saksońskiej), śląskiej oraz słowiańskiej – czyli łużyckiej. Blisko stąd do Wrocławia, niedaleko także do Pragi. Dla podróżników także i Berlin czy Drezno usytuowane są wręcz „na wyciągnięcie ręki”. Celem mojego wędrowania po Łużycach, była, jak można by

przypuszczać, znana miejscowość Herrnhut. Przecież większość z nas korzysta z popularnej książeczki „Z Biblią na co dzień”. Hasła biblijne, wylosowane i opracowane przez Jednotę Braterską towarzyszą ewangelikom od 1731 roku. Mikołaj hr. Zinzendorf (1700–1760) odnowiciel duchowej spuścizny braci czeskich, aktywnie uczestniczył w rozbudowie misji chrześcijańskich w wielu krajach. Należy przypomnieć, iż to właśnie w dobrach Zinzendorfa schronili się prześladowani szwenkfeldyści, którzy uciekając przed prześladowaniami jezuitów na Śląsku, skorzystali z gościnności i dobroci serca, czyli „Bożej Opieki”.

W 1727 roku do osady Berthelsdorf, która dziś znajduje się w obrębie gminy Herrnhut przybyło kilka rodzin, którym zaoferowano schronienie. W ciągu następnych lat dołączyli do nich inni osadnicy. Pozwolono im zbudować domy, w nadziei, iż zostaną już na stałe. Lecz szczęście prześladowanych nie trwało długo. W 1733 roku na terenie Saksonii wydano także zakaz działania tej grupy religijnej i polecono opuszczenie kraju, dając kilka dni na spakowanie się. I tak po raz kolejny wyjeżdżali, udając się, śladami kwaterów do Ameryki Północnej, by tam pozostać do dziś.

W kolejnych częściach tego cyklu opowiemy o losach Kaspara Schwenkwelda, jego zwolenników i Kościele w Pensylwanii.

Małgorzata Grzywacz

¹ por. www.schwenkfelder.com/theschwenkfeldian.html, ostatni dostęp 30.12.2018.

Sefardyjczycy i Al-Andalus (5)

Po zwycięstwie Monarchów Katolickich również ludności muzułmańskiej postawiono tą samą alternatywę, co Żydom – konwersja lub opuszczenie Półwyspu Iberyjskiego.

Część muzułmanów pozostała w dotychczasowych miejscach zamieszkania, przyjmując pod przymusem katolicyzm. Wraz z upływem czasu rozptywali się w katolickim otoczeniu. Pamiątką po islamskiej przeszłości tych ludzi było słowo „morisco”, oznaczające dawnego muzułmanina. Pochodziło ono od wyrazu „Moro” – Maur. Ciekawe, że słowo Moro okazało się bardziej żywotne od społeczności, którą kiedyś opisywało.

W sercu Lizbony na Starym Mieście, pośród wąskich, krętych uliczek znajduje się dzielnica zwana Mouraria – Dzielnica Mauretańska. Po ponad 5 wiekach już tylko nazwa upamiętnia dawnych jej mieszkańców. Choć nie do końca jest to prawda, bo istnieje pewien piękny, niematerialny pomnik tego miejsca.

Portugalia stworzyła własną, oryginalną, często zupełnie nieznaną w Polsce kulturę muzyczną. Jej źródła są bardzo złożone. Interesującym skutkiem szczególnych, odrębnych od reszty świata procesów historyczno-kulturowych było powstanie zjawiska „saudade” – tzw. tęsknoty atlantyckiej. Sposobu życia pełnego marzeń i swoistej typowej dla Portugalczyków zadumy. Na gruncie muzycznym „saudade” wytworzyło szczególny rodzaj pieśni – „fado”. Melancholijnej pieśni, najczęściej z towarzyszeniem dwóch portugalskich gitar.

Najbardziej znaną wykonawczynią fado była żyjąca w XX wieku Amalia Rodrigues. Każdy, kto kiedykolwiek spotkał się z twórczością lisbońskiej pieśniarki, zna „Fado Mouraria” przepięknie opowiadające o dawnej Dzielnicy Arabskiej.

Sytuacja Maurów, którzy zdecydowali się opuścić Hiszpanię i Portugalię po zwycięstwie Monarchów Katolickich była zdecydowanie lepsza, od tej, która stała się udziałem Żydów. Muzułmanie wyemigrowali do krajów Północnej Afryki, gdzie rządili Arabowie, używało się języka arabskiego i wyznawało islam. Emigranci z Półwyspu nie byli tam obcymi.

Koniec panowania arabskiego i upadek Grenady ma swoje echo w kulturze... polskiej. Niestety sytuacja jest trochę kuriozalna. Gdy Adam Mickiewicz pisał „Konrada Wallenroda” zrobił odniesienie do upadku Grenady. I przykro to stwierdzić, ale popisał się historyczną ignorancją. Akcję „Konrada Wallenroda” od upadku twierdzy w Grenadzie dzieli około stu lat.

Warto też uświadomić sobie, że obecni mieszkańcy Północnej Afryki nie są nam tak obcy, jak to się niektórym wydaje. Polacy i Arabowie są ze sobą spokrewnieni genetycznie. A wszystko za sprawą arabskiego panowania na Półwyspie Iberyjskim.

Okolo tysiąc lat temu na tereny obecnej Polski, a także Czech, docierali arabscy handlarze z Hiszpanii. Dokonywali tutaj zakupów. Wśród nich był też towar szczególny – słowiańscy niewolnicy.

W drodze na Półwysep Iberyjski mężczyźni kastrowano. Zostawali oni eunuchami w arabskich haremach. Kobiety trafiały również do haremów, w charakterze natożnic. I za ich właśnie sprawą Polacy i Arabowie mają wspólne elementy puli genowej.

Pozostałości arabskich w Hiszpanii i Portugalii jest do dzisiaj sporo. Przykładem mogą być języki Półwyspu. Takie słowa, jak np. almohada – poduszka, alfombra – dywan, alquitran – smoła, wszystkie wywodzą się z języka arabskiego.

Duże pozostałości arabskie istnieją również w dziełach architektonicznych. Najbardziej znanym z nich jest pałac Alhambra w Grenadzie. Innym niezwykłym obiektem godnym wspomnienia jest La Mezquita Catedral – Meczet Katedra w Kordobie. Jest nim olbrzymi meczet, którego sklepienie utrzymywane jest przez las kolumn. Po przepędzeniu muzulmanów z Hiszpanii, postanowiono zaznaczyć w tym miejscu triumf katolicyzmu nad islamem. Rozebrano środek meczetu i zbudowano w tym miejscu katedrę.

Także katedra w Sewilli, jeden z największych kościołów świata, zbudowana została na miejscu dawnego meczetu. Jej wieża, 93 metrowa La Giralda, to dawny minaret. Z kolei siedziba Prymasa Hiszpanii, Katedra w Toledo, to również dawny meczet,

Ciekawym reliktem muzycznym czasów muzulmańskich, który przetrwał do dzisiaj jest katolicka liturgia mozarabska. Powstała ona dla arabskojęzycznych katolików. I choć od ponad pięciu wieków nie ma już katolickich arabów, każdego dnia

w Katedrze w Toledo i w Klasztorze w Santo Domingo de Silos śpiewana jest Liturgia Mozarabska.

Z kolei w Granadzie miało miejsce ważne zjawisko muzyczne. Było bez związku z relacjami trzech religii, ale stało się na tyle charakterystyczne, że należy o nim choć skrótowo wspomnieć, by zrozumieć hiszpańską kulturę muzyczną. Kilkadziesiąt lat przed zwycięstwem Monarchów Katolickich, w Grenadzie osiedlili się Gitanos – Cyganie. Zamieszkali w domach wykutych w skałach w dzielnicy Sacromonte. Przywieźli ze sobą kulturę muzyczną Indii. W wyniku zderzenia tej kultury, z tą którą zastali w Granadzie powstało flamenco. Często jest ono błędnie uważane za typową, tradycyjną muzykę Hiszpanii. Jest to błędny pogląd, gdyż typowa muzyka tego kraju jest zupełnie inna.

Pałac w Granadzie ma swój pomnik w literaturze muzycznej. Pomnikiem tym są: „Noches en los Jardines de España” – „Noce w Ogrodach Hiszpanii” Manuela de Falli. Nazwa utworu jest po części myląca, gdyż z czysto muzykologicznego punktu widzenia, jest to typowy, trzyczęściowy, programowy koncert fortepianowy.

Pierwsza część – „En Generalife” jest muzycznym obrazem gorącej hiszpańskiej nocy w letniej siedzibie władców Grenady – Generalife. Druga część to „Danza Lejana” – „Odległy tańiec”. Jest pełna nastroju andaluzyjskiej nocy. Koniec utworu to – „En los Jardines de Sierra de Córdoba” – „W Ogrodach Sierra de Córdoba”.

Literatura muzyczna zna jeszcze jedno dzieło

zainspirowane gorącą, nieco orientálną, hiszpańską nocą. Jest nim „Bolero” Maurice Ravela. Kompozycja ma pozornie bardzo prostą konstrukcję. Oparta jest na powtarzającym się 18 taktowym temacie. Rozpoczyna się ledwie słyszalną partią perkusyjną. Po każdym cyklu 18 taktów, dołączają się kolejne instrumenty, w nieustannym crescendo*, kończąc „Bolero”, gdy utwór wykonywany jest przez całą wielką orkiestrę symfoniczną. Zmierzone, że w ostatnich taktach natężenie dźwięku wykonania dzieła wynosi do 120 dB, a więc tyle ile wynosi odgłos startującego odrzutowca.

Pozornie prosta konstrukcja Bolera jest koszmarem dyrygentów. Trudność polega na tym, że crescendo nie może narastać zbyt szybko. W tym względzie każdy błąd dyrygenta jest już niemożliwy do naprawienia.

Nietypowa konstrukcja kompozycji ma swoje neurologiczne uzasadnienie. W czasie, gdy Ravel komponował Bolero cierpiał na chorobę mózgu, która chwilowo uniemożliwiała mu napisanie bardziej skomplikowanej kompozycji.

Jak pokazała historia muzyki, pomysł Ravela okazał się strzałem w dziesiątkę. Późniejsi kompozytorzy tworzyli kalki techniczne „Bolera”. Najbardziej znaną taką kompozycją jest niewątpliwie Symfonia 7 C-dur Op. 60 „Leningradzka” Dymitra Szostakowicza. Drugi temat pierwszej części jest genialnym nawiązaniem do Bolera. Również w twórczości Wojciecha Kilara, szczególnie w „Exodusie”, słychać wpływ tego utworu. Podob-

nie rzecz się ma z twórczością współczesnego amerykańskiego kompozytora Steva Reicha.

Moją opowieść zakończę w Poznaniu. W naszym mieście znajduje się obiekt, który jest ściśle związany ze światem Al-Andalus. Jest nim jedyna na świecie kopia Fontanny Lwów z Pałacu Alhambra w Grenadzie. Fontanna znajduje się na tyłach Zamku Cesarskiego. Można do niej dotrzeć przechodząc przez bramę, od ulicy Kościuszki.



Fontanna Lwów, Zamek, Poznań

*Crescendo – stopniowe zwiększanie głośności wykonywanego utworu.

Wojciech Meixner

Ból – czy jest nam niezbędny do życia?

Ból, cierpienie towarzyszył człowiekowi od zawsze i nic nie wskazuje na to, że w przyszłości uwolnimy się od niego.

BÓL – obiektywne lub subiektywne odczuwanie dyskomfortu pochodzące z narządu, układu narządów lub całego ciała.

Ból, cierpienie towarzyszy człowiekowi od narodzin (rodzić w bólach – szok i przeciskanie się noworodka na ten świat), aż po ból śmierci. Ból wiąże się z odczuwaniem dyskomfortu na skutek urazu/przerwania ciągłości tkanek, zmiążdżenia, rozciągnięcia, zapalenia, oparzenia, obrzęku, przecięcia, wysięku płynu międzykomórkowego. Może to być także stan zapalny spowodowany drobnoustrojami. Tak samo, w trakcie zabiegów medycznych, zabiegów chirurgicznych dochodzi do drażnienia zakończeń nerwowych lub ich uszkodzenia i przekazywanie impulsów odpowiednimi nerwami czuciowymi do ośrodków mózgowych odbierających i analizujących wrażenia bólowe.

Odpowiednie obszary mózgu, gdzie ból jest odbierany i określany (dotyk, uszkodzenie ciągłości tkanek, zimno czy ciepło i wszystkie inne) mają swoją reprezentację, swój obszar w konkretnej części mózgu. Dlatego wiemy, nie patrząc, że boli nas np. w sposób piekący mały palec lewej nogi.

Definicja bólu WHO

BÓL, według Międzynarodowej Organizacji Badania Bólu, jest „nieprzyjemnym doświadczeniem czuciowym i emocjonalnym związanym

z rzeczywistym lub potencjalnym uszkodzeniem tkanek lub opisywanym jako takie uszkodzenie”.

Komitet Nazewnictwa Międzynarodowego Badania Bólu określa go jako „nieprzyjemne, zmysłowe i emocjonalne odczucie towarzyszące zarówno działaniu bodźca uszkadzającego, jak i bodźca zagrażającego uszkodzeniem tkanek”.

Obiektywny – skaleczenia-funkcje obronne, zmuszenie do działania i ochrony np. cofnięcie ręki przed gorącem.

Subiektywny – ból amputowanej kończyny (ból fantomowy).

Ból somatopsychiczny – boli, więc cierpi nasze psyche – cierpimy często całym ciałem, sobą.

Ból psychosomatyczny – np. wspomnieniowy, skojarzeniowy.

Strach przed bólem, gdy często mówimy „jak o tym myślę, to mnie to znowu boli...”, choć obiektywnie bólu nie powinno być.

Ból jest zawsze NASZ, przez nas odczuwany. Cierpienie nasze jest bólem dla nas obiektywnym (nie można tego podważyć) ze skutkami w postaci apatii, żalu, (dlaczego mnie to tak doświadczyło?), brakiem radzenia sobie z bólem, niemożności racjonalnego wytłumaczenia go.

Długotrwałe może pozbawić nas chęci do życia, zaniedbania siebie, obowiązków wobec innych, może pojawić się złość czy depresja.

Cierpienie jest sumą bólu i dyskomfortu zaburzającego nasze życie. Każdy człowiek cierpi inaczej, bo ma np. inny próg bólu, jest w innej

sytuacji życiowej, ma oparcie w bliskich lub jest samotny w chorobie i bólu.

Zależy również od wieku, konstrukcji psychicznej, doświadczenia życiowego (ból skojarzeń), płci, stanu ogólnego chorego (np. dzieci po zabiegach operacyjnych, jak tylko mija ich obiektywny ból, szybko podejmują aktywność i chcą brać udział we wspólnych zajęciach z innymi dziećmi w szpitalu).

Dorośli bardziej przeżywają swój ból. Są świadomi operacji lub zabiegu, które przesłania sygnalizowaniem bólu – im większa „operacja tym większe cierpienie” często nieobiektywne.

Mobilizuje to ich bliskich, rodzinę do zwiększonego zainteresowania czy współczucia.

Chociaż nie wolno wątpić i lekceważyć żadnego bólu, nawet jeśli wydaje się nam subiektywny, ale lekarze powinni go zdefiniować.

Można powiedzieć, że bez bólu nie ma życia. Ból pełni funkcje obronne i ostrzegawcze organizmu.

Wyjątkowo rzadko występuje wada wrodzona polegająca na braku czuciowych zakończeń nerwowych lub nieprawidłowej budowie nerwów czy ubytku w mózgu. Takie dzieci czy dorośli, u których rozpoznano chorobę są narażeni codziennie na duże niebezpieczeństwo. Mogą umrzeć z całym błahych powodów. Nie ma u nich funkcji ostrzegawczych i obronnych jakie spełnia ból. Nie czują skaleczenia, złamania kości, bólu zęba, który może zropieć, nie boli ich brzuch np. przy ostrym wyrostku robaczkowym. Nie są chronieni przed błahymi chorobami, które zaniedbane mogą doprowadzić do śmierci.

Często słyszymy, że „musi boleć”, szczególnie mając kontakt ze służbą zdrowia lub starszym pokoleniem. Obowiązkiem lekarza jest ulżenie choremu w bólu wszystkimi możliwymi i dopuszczonymi do leczenia środkami. Niestety, Polska ma słabo wdrożone procedury walki z bólem (badanie natężenia bólu, czy dobieranie adekwatnych środków przeciwbólowych). Procedury są w Polsce przyjęte, ale często zaniechane. Kobiety nadal rodzą „nie po ludzku”, co rodzi wiele patologii, jak cesarka na życzenie.

Winni tej sytuacji są NIE lekarze, ale decydenci, którzy nie zapewniają społeczeństwu wystarczającej liczby lekarzy, pielęgniarek i personelu pomocniczego, nie chcąc ich godziwie wynagradzać w jednym miejscu pracy (jak wszystkich innych obywateli czyli 40-godzinny dzień pracy z wynagrodzeniem adekwatnym do wykształcenia pozwalającym utrzymać rodzinę).

Ciekawe rozważania o bólu mają:– teolog, filozof, etyk czy lekarz. Zasygnalizuję tylko niektóre, ponieważ temat ten jest ogromny. Praktycznie wszystkie postawy wobec bólu i cierpienia sprowadzają się do egzystencji człowieka, wpływu na jego życie, postawy, która ma usprawiedliwić lub wyjaśnić dlaczego taki jest „Człowieczy los”.

Teolog

sięga do uzasadnień religijnych bólu i cierpienia w chrześcijaństwie. Jezus cierpiał niezaśnienie za nas na krzyżu. Ból i cierpienie niosły ze sobą odkupienie grzesznych ludzi.

Nadal jest opinia, teza, wskazanie, że cierpie-

nie powoduje odkupienie naszych grzechów, więc warto cierpieć. Niektórzy pacjenci nie chcą przyjmować leków p/bólowych, licząc na to, że ból ich uszlachetni. Często gorzej leczy się takiego pacjenta. Nieleczony np. ból pooperacyjny opóźnia gojenie się ran, jak podają niektóre źródła, nawet o 30% (badania są robione od lat na bardzo dużej grupie pacjentów). Szczerze wyraził się na ten temat Ks. Prof. Józef Tischner. Bardzo cierpiał, umierając na raka krtani. Napisał na kartce, kiedy już nie mógł mówić: „NIE USZLACHETNIA”

Pokutuje również opinia teologów, zwłaszcza katolickich, że ból, cierpienie jest karą za nasze grzechy i sami sobie jesteście sobie winni. Dramatem jest, kiedy takie słowa są skierowane do dzieci. Mogą obciążyć całe życie.

Filozof

Już Platon zajmował się bólem i cierpieniem. Uważał że ból nigdy nie jest udawany. Nawet dziś trudno nie zgodzić się z tym twierdzeniem choć często może to być dramatyczne wołanie o pomoc i zainteresowanie. Nie każdy ból można zlokalizować, nazwać, „zmierzyć”. Nie mówimy tu o bólu „brzuszek i główka to szkolna wymówka”.

Np. po amputacji kończyny ona nadal może nieznosnie boleć chorego. Nie możemy w tym wypadku mówić, że to niemożliwe. Jest to ból autentyczny określany jako „fantomowy”.

Etyk

Nie kończą się dyskusje etyków i bioetyków na temat bólu związanego z chorobą, umiera-

niem, szczególnie na choroby nowotworowe, godnym umieraniem i związanym z tym cierpieniem. (np. podawaniem różnych środków p/bólowych).

Jeszcze w XX w. wiele drobnych zabiegów u noworodków i niemowląt wykonywano bez znieczulenia uważając, że dzieci nie czują tak jak dorośli. Neuroobrazowanie mózgu i wiele innych badań na szczęście to zmieniło.

Lekarz

Jego obowiązkiem jest ulżenie choremu w bólu wszystkimi możliwymi i dopuszczalnymi do leczenia środkami i zabiegami. Przed tym jednak pochodzenie bólu powinno być zdiagnozowane, ocenione z postawionym rozpoznaniem. Nie powinno się podawać środków p/bólowych w stanach nagłych, kiedy umiejscowienie bólu, jego charakter, rozległość, są nieodzowne do postawienia właściwego rozpoznania (np. ostry ból brzucha, urazy głowy, kończyn, narządów wewnętrznych) TYP i rodzaj bólu mogą dać nieocenioną wskazówkę.

O tym jak powstaje ból, jakie są jego rodzaje, konsekwencje, skutki postaram się przybliżyć w kolejnych częściach cyklu o BÓLU.

Lek. med. Joanna Grys-Nowakowska

chirurg dziecięcy

Poznań, styczeń 2019 r.

Droga niewybrana – Anna i Piotr Krybusowie

Nie będzie to historia romantyczna, a raczej zupełnie banalna.

Oboje pochodzimy z Poznania i znamy się od dzieciństwa. Dorastaliśmy razem, ponieważ nasi rodzice się przyjaźnili. Jednak wejście w dorosłe życie spowodowało, że nasz drogi się rozeszły. Studiowaliśmy na różnych uczelniach (Anna ukończyła polonistykę na UAM, a Piotr zootechnikę na AR w Poznaniu). Poznawaliśmy nowych ludzi, mieszkaliśmy w różnych miejscach. Ponownie spotkaliśmy się już jako czterdziestolatkowie, z życiowymi doświadczeniami. Zaczęło się niewinnie od obiadu w restauracji. Oboje zakończyliśmy wtedy swoje poprzednie związki. Po jakimś czasie doszliśmy do wniosku, że łączy nas tak wiele, że zamieszkaliśmy razem. W 2000 roku wzięliśmy ślub.

Oboje zostaliśmy wychowani w zacnych katolickich rodzinach, a nasza droga do kościoła ewangelickiego różniła się zdecydowanie. Po młodzięcym buncie przez wiele lat pozostawałem „w dobrych stosunkach z Panem Bogiem”, ale zdecydowanie poza strukturami Kościoła rzymskokatolickiego. Przyszedł jednak czas, że przestało mi to wystarczać. Tu muszę sięgnąć do historii mojej rodziny. Rodzice mojej mamy pochodzili z Suchoj i Karwinej. W tamtych czasach, gdy Śląsk Cieszyński był częścią Austro-Węgier, było to środowisko wielokulturowe, obok siebie żyli Polacy, Czesi, Żydzi i Niemcy, a z drugiej strony – ludzie różnych wyznań. Matżeństwa mieszane nie były rzadkością. Tak właśnie zdarzyło się w mojej rodzinie. Dziadek Franciszek z rodziny luterńskiej i babcia Elzinka z katolickiej. Zgodnie z niepisaną zasadą, panującą w tamtych czasach w małżeństwach mieszanych, że syn dziedziczył wyznanie po ojcu, a córka po matce, moja mama została wychowana w wierze katolickiej. Dziadek szanował tę umowę do tego stopnia, że o jego wyznaniu dowiedziałem się dopiero po jego śmierci. Myślę, że moje dziecięce przywiązanie do Niego, miłość i ogromny szacunek musiały mieć wpływ na moje życiowe wybory. Ścieżka w sposób niejako naturalny doprowadziła mnie do Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Poznaniu. Gdzieś po drodze było też zainteresowanie innymi wyznaniami, na przykład przy okazji Tygodni modlitw o jedność chrześcijan, ale w efekcie stworzyliśmy prawie doskonały ekumeniczny związek, Anna katoliczka i ja coraz bliżej związany z wyznaniem luterńskim. Ładnych kilka lat minęło, a wśród nich wiele rozmów z księdzem Tadeuszem Raszykiem, zanim przyszła decyzja o sformalizowaniu związków z parafią. Na konwersję poprzedzoną cyklem spotkań dla zainteresowanych luteranizmem zdecydowała się też moja starsza córka, Marta. Uroczystość odbyła się w lipcu 2003 roku. Sam fakt konwersji nie spowodował przełomu w moim życiu, gdyż od tak dawna byłem związany z luteranizmem, że konwersja była w gruncie rzeczy potwierdzeniem przynależności do wspólnoty.

Ekumenizm w rodzinie trwał, każde z nas uczestniczyło w życiu swojego kościoła, często jednak wspólnie braliśmy udział w różnych uroczystościach i ważnych dla obu wyznań wydarzeniach.

Moja droga do protestantyzmu była zdecydowanie dłuższa, być może dlatego, że nigdy nie przeżywałam okresu buntu, utraty wiary, czy niezgody wobec Kościoła. Zaczęłam natomiast towarzyszyć mężowi, biorąc udział w nabożeństwach, z czasem coraz częściej. Brałam też udział w życiu Parafii, wspólnym przeżywaniu świąt, uroczystości. Poznawałam ludzi, wśród których nigdy nie czułam się obco i nie na miejscu. Natomiast znaczącą rolę w ukształtowaniu się moich poglądów na temat wiary odegrał ksiądz Tadeusz Raszyk. Głoszone przez niego mądre i utrzymujące uwagę kazania, a także rozmowy z nim bardzo wiele zmieniły w moim myśleniu o religii i wierze. Myślę także o „Godzinach biblijnych” prowadzonych przez Anię Bisok i żałuję, że nie braliśmy częściej udziału w tych spotkaniach.

Bezpośrednio moją drogę do konwersji rozpoczęły spotkania dla osób zainteresowanych protestantyzmem. Przez ponad rok poznawałam zasady ewangelicyzmu, historię kościoła i poglądy reformatorów. W spotkaniach tych braliśmy często udział oboje z moim mężem, który postanowił powtórzyć i utrwalić swoją wiedzę, ale nie tylko. Był to czas spotkań z grupą osób podobnie jak ja kiedyś, poszukujących odpowiedzi na nurtujące mnie pytania i wątpliwości, poszukujących własnej drogi. Dyskusje i rozmowy, często przekraczające ramy czasowe owych spotkań zbliżyły nas, tworząc zaprzyjaźnione, mam nadzieję, grono osób. Czułam to w czasie lipcowej uroczystości mojej konwersji.

Jak się zmieniło nasze wspólne życie? Jest po prostu lepiej, gdy razem w pełni uczestniczymy w niedzielnych nabożeństwach. Mimo, że funkcjonujemy we wspólnocie parafialnej od wielu lat, dopiero teraz możemy powiedzieć, że to „nasza parafia”.

Dla tego tekstu, którego napisanie okazało się nie takie proste, wybraliśmy tytuł, który w nieco przewrotny sposób nawiązuje do wiersza Roberta Frosta „Droga niewybrana”.

Oto jego zakończenie:

Zdarzyło mi się niegdyś ujrzeć (...) dwie drogi,

Pojechałem tą mniej uczęszczaną.

Reszta wzięta się z tego,

że to ja wybrałem.

Anna i Piotr Krybusowie



Anna i Piotr Krybusowie
fot. Maciej Krajewski

Naturalne sposoby na infekcje, czyli imbir i kurkuma w pigułce



Sezon na infekcje już się rozpoczął. Łapie nas kaszel, katar, ból gardła i tzw. ogólne osłabienie organizmu. Jednym z najlepszych leków na przeziębienie jest imbir, a właściwie jego kłącze. Roślina ta pochodzi z Azji i znana jest od ponad 3000 lat. Jej działanie opisywał już Marco Polo i Paracelsus.

Imbir działa rozgrzewająco, jest więc świetnym środkiem na wychłodzenie i przeziębienie. Działa również antybakteryjnie i przeciwgorączkowo (to dzięki zawartym w kłączu olejkom eterycznym). Ponadto imbir poprawia krążenie, ma właściwości przeciwzapalne i zmniejszające ból. Jest znany środkiem, który pomaga redukować mdłości zarówno w ciąży, jak i w chorobie lokomocyjnej.

Ostatnio stał się modny w dietach odchudzających, gdyż pobudza krążenie, przyspiesza spalanie tłuszczu, a także pomaga w walce z cellulitem. Kłącze imbiru jest znaną przyprawą, wykorzystywaną na wiele sposobów: do zup, roślin strączkowych, dań głównych czy ciast.

W Polsce znany jest, jako składnik przyprawy korzennej, używanej do wypieku pierników i pro-

dukcji miódów pitnych. Imbir uważany jest również za afrodyzjak.

Przepis na leczniczą herbatę imbirową:

- 1-2 cm obranego i poszatkowanego kłącza imbiru,
- plaster cytryny.

Imbir i cytrynę zalać wrzątkiem. Pić póki gorące.

Rośliną o podobnych właściwościach do imbiru jest **kurkuma**. Kurkuma czyli ostrzyż długi rośnie dziko w Indiach i uprawiany jest w wielu krajach o tropikalnym klimacie. Kłącze wyglądem przypomina imbir lub nasz polski topinambur, ale jest mniejsze i delikatniejsze.

Kurkuma ma właściwości antyoksydacyjne, oczyszczające, przeciwzapalne i przeciwbólowe. Zawarte w niej substancje łagodzą stany zapalne, oczyszczają wątrobę i nerki, koją tzw. kobiece dolegliwości, poprawiają trawienie oraz perystaltykę jelit. Jest świetnym naturalnym antybiotykiem przy infekcjach gardła, nosa i dróg oddechowych.

Zmielone i wysuszone kłącze kurkumy używane jest jako aromatyczna przyprawa do potraw oraz główny składnik mieszanek takich jak curry i garam masala.

Wykorzystywana jest również w kosmetyce, jako barwnik lub baza przy produkcji perfum.

Aneta Liberacka

Wybory do Rady Parafialnej oraz Komisji Rewizyjnej Parafii Ewangelicko – Augsburskiej w Poznaniu

W niedzielę 23 listopada 2018 r. odbyły się wybory do Rady Parafialnej oraz Parafialnej Komisji Rewizyjnej.

Wyborczemu Zgromadzeniu Parafialnemu przewodniczył delegowany przez Biskupa Diecezji ks. Janusz Staszczak, radca Rady Diecezjalnej oraz członek Konsystorza Kościoła.

O dziewięć mandatów do Rady Parafialnej ubiegało się jedenaścioro kandydatów, zaś w wyborach do Komisji rewizyjnej uczestniczyło czworo parafian.

W wyniku wyborów do Rady Parafialnej Parafii Ewangelicko – Augsburskiej w nowej kadencji 2019 – 2024 zostali wybrani następujący kandydaci: /w kolejności alfabetycznej/

Bisok Piotr

Domastowski Jerzy

Gizło Jerzy

Hewelt Przemysław

Jen Elżbieta

Kociorska Magdalena

Meyer Martina

Rozwątka Bernard

Szymaszkiewicz Lesław

Zastępcami Członków Rady Parafialnej zostali: /wg ilości uzyskanych głosów/

Małgorzata Grzywacz

Ireneusz Kallas

Do Parafialnej Komisji Rewizyjnej wybrani zostali: /w kolejności alfabetycznej/

Burzych Aleksandra

Ciesielska Beata

Truschke Tamara

Zastępcą członka Komisji Rewizyjnej został:

Mariusz Piesik

Dokonany wybór wymaga zatwierdzenia przez Radę Diecezjalną Diecezji Pomorsko – Wielkopolskiej.

Kadencja nowo wybranej Rady Parafialnej rozpocznie się z dniem jej wprowadzenia w urzędowanie, co nastąpi w 4.niedzielę przed postem tj. 10.02.2019 r. Wprowadzenia dokona Biskup Diecezji ks. Marcin Hintz.

Nowo wybranym członkom Rady Parafialnej oraz Komisji Rewizyjnej gratuluję oraz życzę wiele Bożego błogosławieństwa oraz satysfakcji w służbie na rzecz naszej Parafii. Ustępującym członkom Rady serdecznie dziękuję za dotychczasową współpracę, zaangażowanie oraz wszelką pomoc.

Relacja z Pstrążnej

W dniach od 24. do 28. sierpnia 2018 roku młodzież z poznańskiej parafii ewangelicko-augsburskiej pod opieką wikariusza ks. Marcina Liberackiego, Sandry Śliwki, Magdy Pinkas i studenta teologii Filipa Lipińskiego uczestniczyła w letnim obozie parafialnym w Górach Stołowych. Pierwszego dnia, po kilkugodzinnej podróży pociągiem obozowicze udali się do położonego w Pstrążnej (północnej części Kudowy-Zdroju) schroniska górskiego „Kalwinka”, należącego do siostrzanego Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w RP. Spacer krętą drogą pod górę był pierwszym sprawdzianem kondycji młodych parafian. Po dotarciu do schroniska, zakwaterowaniu i obiedzie, wszyscy uczestnicy wybrali się do położonego tuż obok kościoła ewangelickiego, w którym Filip Lipiński poprowadził wieczorną modlitwę i rozważanie biblijne na podstawie przypowieści o pracownikach w winnicy.

Następnego dnia, w sobotę, młodzież z opiekunami ruszyła na szlak prowadzący przez Błędne Skąły aż na Szczeliniec Wielki, najwyższy szczyt Gór Stołowych. Podróż przez skalne labi-

rynty i leśne, górskie szlaki nie zniechęciła młodych uczestników obozu. Po całym dniu wędrówki, wieczorem, wszyscy, chociaż zmęczeni, to w dobrych humorach wrócili do „Kalwinki”.

W niedzielę rano obozowicze udali się do kościoła ewangelickiego, w którym ks. Marcin Liberacki poprowadził nabożeństwo. Po nabożeństwie grupa wyruszyła w górę Pstrążnej do tamtejszego skansenu, gdzie na krótki czas przeniosła się w czasie do dziewiętnastego wieku. Zarówno ci młodzi, jak i starsi śmiałkowicie



Kościół ewangelicko-reformowany Świętej Trójcy,
ul.Pstrążna Kudowa-Zdrój



Schronisko Kalinka

mieli okazję zagrać w gry, które doskonale pamiętają nasi dziadkowie – strzelanie z procy, rzut podkową, czy toczenie fajerki.

Po powrocie do schroniska i krótkim odpoczynku uczestnicy zjazdu udali się do położonej nieopodal Cermnej, gdzie na Szlaku Ginących Zawodów mogli własnoręcznie ulepić gliniane miseczki, doświadczyć smaku chleba wypiekanego w starodawnym piecu, a także przekonać się o tym, jak dawniej wyglądało życie rzemieślników.

Po zapadnięciu zmroku młodzi parafianie wzięli udział w przygotowanych dla nich przez opiekunów podchodach.

W poniedziałek, z samego rana wszyscy wyruszyli w stronę Czech. Podczas kolejnego dnia obozu uczestnicy przekroczyli granicę i odwiedzili położone nieopodal miasteczko Machov. Po powrocie do Pstrążnej wszystkich czekała jeszcze jedna atrakcja – bitwa na balony – będąca tradycją letnich obozów organizowanych przez poznańską parafię.

Ostatniego dnia obozu grupa odwiedziła muzeum zabawek w Kudowie, a w drodze powrotnej do Pstrążnej także Kaplicę Czaszek w Cermnej.

Po obiedzie i dopakowaniu ostatnich rzeczy do pękających w szwach plecaków uczestnicy pożegnali się z górskim schroniskiem w Pstrążnej i udali się na dworzec kolejowy w Kudowie, z którego ruszyli w podróż powrotną do Poznania. Późną nocą, zmęczeni, senni, ale zadowoleni z przeżytych przygód wszyscy powrócili do swoich domów.

Sandra Śliwka

Warsztaty Adwentowe

W sobotnie popołudnie w salce przy kościele zrobiło się gwarno. Panie, Panowie i dzieci tłumnie przybyli na Warsztaty Adwentowe, by podjąć się wyzwaniu jakie na nich czekało – malowanie na ceramice. Podczas spotkania refleksją na temat wyjątkowego czasu Oczekiwania|Adwentu podzielił się z nami ks. Marcin Kotas.

Czas warsztatów umilały nam słodkości na stołach upieczone przez grono Pań. Wszyscy posileni nie tylko słowem, ale i syto zastawionym stołem podjęli się pracy nad malowaniem ceramicznych kubeczków. Na twarzach uczestników malowało się skupienie. Niektórzy odkryli swoje zdolności artystyczne, inni natomiast rozwijali te

które już mają. Każdy kubeczek (choć w większości z motywem świątecznym) przedstawiał inną historię i inną wrażliwość. Organizując to spotkanie miałam nadzieję, że choć na moment uda mi się zatrzymać szalony czas przygotowań do świąt. Miałam nadzieję, że gdy usiądziemy przy

wspólnym stole znajdziemy czas by odezwać się do sąsiada, który siedzi obok, by zrobić coś dla siebie, by posłuchać o tym co naprawdę w tym czasie „oczekiwania” jest ważne.

Sandra Śliwka

Pierwsza Świeca – wcale nie taka pierwsza... i nie ostania



Jak co roku nasza parafia pragnie podkreślić wyjątkowy czas adwentu poprzedzający przyjście na Świat Jezusa Chrystusa nie tylko dorosłym, ale również ich dzieciom. Każdego roku dla wszystkich dzieci organizowane są warsztaty artystyczne połączone z noclegiem na terenie parafii. Pierwsza Świeca – bo tak się nazywa to wydarzenie odbyła się w sobotę 1 grudnia. Pierwszym punktem programu, w którym brały udział dzieci wraz z rodzicami było zebranie się w sali na piętrze naszego Centrum Parafialnego. Tam, po krótkim przywitaniu przez gospodarza wieczoru – ks. wikariusza Marcina Liberackiego mieliśmy możliwość wsłuchania się w ciekawe

i pouczające historie opowiadane przez prawdziwego bajora. Pan Łukasz Bernady bajki urozmaicał grą na licznych i ciekawych instrumentach muzycznych, które dodatkowo wprowadzały słuchaczy w magiczny nastrój. A mogliśmy usłyszeć następujące bajki: „Dwa dzbany”, „Czardziejski dzban”, „Czyja wina” zaliczające się do bajek filozoficznych, jak również „Gasnące świąteczka” czy „Opowiastka o trzech świąteczkach choinkowych”. Po chwili relaksu i odprężenia, pełni sił i chęci do prac twórczych uczestnicy podzielili się na grupy, by wykonać zaplanowane projekty. Nasi najmłodsi wspólnie z paniami Zuzanną i Elżbietą Jen pięknie ozdabiali pierniki. Tuż obok, bo za szybą pracowała grupa starsza pod czujnym patronatem ks. wikariusza. Ich zadaniem było stworzenie rysunków na szkło. Dzięki temu powstało wiele pięknych dzieł przedstawiających to, co najbardziej kojarzy nam się ze świętami m. in. choinki, kolorowe bombki czy mikołaje. Dolną część Centrum Parafialnego wypełniała energia i twórczość najstarszej grupy, której zadaniem było stworzenie unikalnej

pod względem koloru i zapachu świecy. Dzięki Paniom Sandrze Śliwce i Magdzie Pinkas wszyscy mogli rozpuścić воск, zabarwić go na wybrany kolor, oraz dodatkowo stworzyć wyjątkową kompozycję zapachową z dostępnych olejków. Ostatnim krokiem było zalanie podwieszanego knotu i odstawienie do stężenia wosku. Czekając na swoją kolej by rozpuścić porcję wosku dzieci ozdabiały gotowe świece za pomocą różnych grafik wyciętych z papierowych serwetek. Gdy wszyscy skończyli swoje projekty spotkaliśmy się wspólnie w kościele. Ks. Marcin przedstawił nam krótką, acz pouczającą historię czterech świec symbolizujących: pokój, wiarę, miłość i nadzieję. Moralem tej historii było przestanie, by pamiętać, że nawet jeżeli zabraknie pokoju, zabraknie wiary, a nawet miłości, to zawsze będzie NA-DZIEJA, od której trzy pozostałe „świece” możemy odpalić, bo ta czwarta „świeca” nigdy nie zgaśnie. Po tym krótkim rozważaniu przyszedł czas na posiłek. Nie było nikogo, kto nie delektowałby się tradycyjną kuchnią włoską w polskim wykonaniu, dlatego też kawałki pizzy zniknęły w oka mgnieniu. Ostatnim punktem tegorocznej Pierwszej Świecy było tradycyjne już nocowanie na parafii, co oznaczało wieczór długich rozmów, gier planszowych czy wspólnych śmiechów. Poranek w prawdzie okazał się wyzwaniem, gdyż większość z nas rozmawiała do późna, jednak wszyscy szczęśliwie dotarli na wspólne śniadanie, a następnie udali się na nabożeństwo do kościoła. Prace wykonane poprzedniego wieczora zostały wystawione na



kiermaszu świątecznym, który odbył się po nabożeństwie. O wyjątkowości i atrakcyjności każdego wykonanego przedmiotu, a także talencie twórców może świadczyć fakt, iż wszystkie dzieła rozeszły się dostownie w kilka minut. W ten oto sposób zakończyła się kolejna Pierwsza Świeca w parafii w Poznaniu, jednak jak zapowiadają organizatorzy na pewno nie ostatnia. Już teraz zapraszamy wszystkie chętne dzieci na przyszły rok, byśmy wspólnie mogli się spotkać i przeżywać czas adwentu.

Rafał Krauze

Gwiazdka dla dzieci

16 grudnia 2018 roku odbyło się w naszej Parafii niecodzienne nabożeństwo. Było to nabożeństwo, w czasie którego dzieci przedstawiły świąteczne przedstawienie. Nasi mali aktorzy, w pięknych strojach przygotowanych przez rodziców, pod czujnym okiem pani Izabelli Kallas – twórczyni przedstawienia, sprawili, że był to dla

wszystkich czas szczególny. Po nabożeństwie, długo wyczekiwany przez dzieci Gwiazdor, rozdał prezenty. Następnie udaliśmy się do sali parafialnej, by wspólnie spędzić to adwentowe, niedzielne do południa. Posileni cieleśnie i duchowo, wdzięczni za wspólnie spędzony czas, rozeszliśmy się do domów.

Zdjęcia: 3 strona okładki (Nabożeństwo rodzinne)

Wieczór kolęd

6 stycznia w kalendarzu liturgicznym kończy okres Bożego Narodzenia zarazem jest świętem Epifanii czyli Objawienia Pańskiego. W poznańskiej parafii tradycyjnie już właśnie wtedy odbywa się wieczór kolęd. Nie inaczej było i w tym roku. 6 stycznia 2019 r. dokładnie o 17.00 licznie zgromadzonych w kościele „Łaski Bożej” przywitał proboszcz ks. Marcin Kotas, który następnie oddał prowadzenie koncertu wikariuszowi ks. Marcinowi Liberackiemu. W tegorocznym wieczorze kolęd wystąpił chór parafialny pod dyr. Małgorzaty Raszyk-Kopczyńskiej a także solistki parafianki Olivia Bereźnicka i Joanna Szydlik. Wieczór kolęd to także do wspólnego kolędowania i tego elementu nie zabrakło i tym

razem. Pomiędzy poszczególnymi występami był czas do wspólnego śpiewu oraz wsłuchania się w refleksyjne historie oraz wiersze. Tegoroczne wspólne kolędowanie zakończyło się modlitwą oraz błogostawieństwem udzielonym przez księdza proboszcza. Następnie wszyscy uczestnicy zaśpiewali ostatnią wspólną kolędę.

O błogostawiony, radością natchniony,
pełen łaski godowy czas.

Ku twej czci niebianie
wznoszą dziś śpiewanie,
cieszcie, cieszcie się,
chrześcijanie, wraz!

6 styczeń 2019, Święto Epifanii, Wieczór kolęd



górne lewe: Joanna Szydlik

górne prawe: chór parafialny

środkowe lewe: Oliwia Bereźnicka

dolne prawe: uczestnicy

dolne lewe: ks. Marcin Kotas i ks. Marcin Liberacki



Świąteczne nabożeństwo we Wrześni

18-29 stycznia – Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan

19-26 lutego – rodzinny obóz zimowy w Pisku

27 stycznia (niedziela) – Dialogi w wierze

6 lutego (środa) godz. 15.00 – Koło Seniorów

9 lutego (sobota) godz. 17.00

– promocja płyty ks. Jerzego Trzanowskiego, Cithara Sanctorum,

10 lutego (niedziela):

– Wprowadzenie Rady Parafialnej

– Sprawozdawcze Zgromadzenie Parafialne

17 lutego (niedziela) – Dialogi w wierze

6 marca (sobota) godz. 15.00 – Koło Seniorów



Przekaż 1%

W rozliczeniu podatkowym mają Państwo możliwość przekazania swojego 1% podatku na rzecz wybranej organizacji, dlatego tym większym wyróżnieniem będzie dla nas, jeśli zadecydują Państwo o przekazaniu go na rzecz Diakonii Poznań.

W ramach naszej parafialnej Diakonii realizowane są następujące projekty:

- wypożyczalnia sprzętu rehabilitacyjnego;
- zakup lekarstw
- przygotowanie paczek żywnościowych i świątecznych dla osób starszych i samotnych
- odwiedziny domowe
- konsultacje medyczne
- podstawowa opieka pielęgniarska

Aby wesprzeć działalność diakonijną naszej Parafii należy w zeznaniu podatkowym wpisać KRS Diakonii Kościoła: **0000260697**, wyliczoną kwotę 1% podatku, a w polu „cel szczegółowy” wpisać: **Diakonia Poznań.**

Bank PEKAO S.A. I O/Warszawa

78124010371111000006931384

Dzięki Państwa wsparciu kwota, którą Parafia pozyskała z 1 % za rok 2017 wyniosła 4 856,80 zł. Z tych środków zakupiliśmy nowe elektryczne łóżko rehabilitacyjne, materace przeciwoślizgowe oraz artykuły na paczki dla seniorów.

W imieniu Rady Parafialnej serdecznie dziękuję wszystkim ofiarodawcom, którzy w ten sposób wspierają naszą działalność diakonijną!

Ks. Marcin Kotas

Proboszcz

PLAN NABOŻEŃSTW

STYCZEŃ 2018 – LUTY 2019

KOŚCIÓŁ ŁASKI BOŻEJ, POZNAŃ UL. OBOZOWA 5

13 stycznia 2019 r. – godz. 10.00

1. niedziela po Epifanii

Nabożeństwo słowa

17 lutego 2019 r. – godz. 10.00 i 18.00

3. niedziela przed postem

Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

20 stycznia 2019 r. – godz. 10.00

2. niedziela po Epifanii

Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

24 lutego 2019 r. – godz. 10.00

2. niedziela przed postem

Nabożeństwo słowa

26 stycznia 2019 r. – godz. 18.00

Nabożeństwo ekumeniczne

Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan

1 marca 2019 r. – godz. 18.00

Światowy Dzień Modlitwy

Nabożeństwo słowa

27 stycznia 2019 r. – godz. 10.00

3. niedziela po Epifanii

Nabożeństwo słowa

3 marca 2019 r. – godz. 10.00

Niedziela Estomihi – Przedpostna

Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

3 lutego 2019 r. – godz. 10.00

Ostatnia niedziela po Epifanii

Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

10 marca 2018 r. – godz. 10.00

1. niedziela pasyjna

Nabożeństwo słowa

10 lutego 2019 r. – godz. 10.00

4. niedziela przed postem

Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

GNIEZNO

nabożeństwa odbywają się w Kościele rzymskokatolickim przy ul. E. Orzeszkowej 22d

3 marca 2019 r. – godz. 15.30

Niedziela Estomihi – Przedpostna

Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

WRZEŚNIA

nabożeństwa odbywają się w budynku przy ul. 3 Maja 11

10 lutego 2019 r. – godz. 15.00

4. niedziela przed postem

Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

10 marca 2018 r. – godz. 15.00

1. niedziela pasyjna

Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

Stałe zajęcia w parafii:

Kancelaria Parafialna

czynna wt.–czw.: 9.00–13.00; pt. 16.00–18.00;

w niedzielę przed i po nabożeństwie

Szkółki niedzielne

zajęcia dla dzieci w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym odbywają się dwóch grupach równolegle do nabożeństw niedzielnych

Chór parafialny

czwartek godz. 18.00

Lekcje religii

według ustalonego planu zajęć

Spotkania dla zainteresowanych protestantyzmem

czw. godz. 19.30

Stacja Diakonijna

dyżur wt. 09.00–13.00; w nd. przed i po nabożeństwie

Pielęgniarka

Arleta Białas

Tel. 783 984 495

Konsultacje medyczne:

dr Jerzy Gizło

Tel. 602 661 531

Punkt z wydawnictwami

dyżur przed i po nabożeństwie

DANE KONTAKTOWE

Rozmowy duszpasterskie

Duchowni są do dyspozycji w godzinach urzędowania kancelarii, jak również poza godzinami kancelaryjnymi po uprzednim uzgodnieniu

Wikariusz: ks. Marcin Liberacki

Kontakt: marcin.liberacki@luteranie.pl;
kom. 503 156 899 tel. 61 862 00 31

Proboszcz: ks. Marcin Kotas

Kontakt: marcin.kotas@luteranie.pl;
kom. 605 93 70 35; tel. 61 862 00 31

adres Parafii:
Parafia Ewangelicko-Augsburska
ul. Obozowa 5
60-289 Poznań
tel. 61 862 00 31
fax. 61 862 01 39

strona internetowa: www.poznan.luteranie.pl
email: poznan@luteranie.pl

numer konta parafialnego:
PKO BP
PL 40 1020 4027 0000 1002 0352 5078
Kod BIC (SWIFT) banku: BPKOPLPW

Ks. Marcin Kotas
Proboszcz

Ks. Marcin Liberacki
Wikariusz

Małgorzata Raszyk-Kopczyńska
Sekretarka, organistka

Chrystian Białas
Kościelny, gospodarz

Administracja Parafii:
ul. Obozowa 5
60-28 9 Poznań

Tel. 693 375 513

Adrianna Gabryś
Kierownik administracji nieruchomości

Michał Jadwiszczok
Administrator

Przemysław Hewelt
Punkt z wydawnictwami

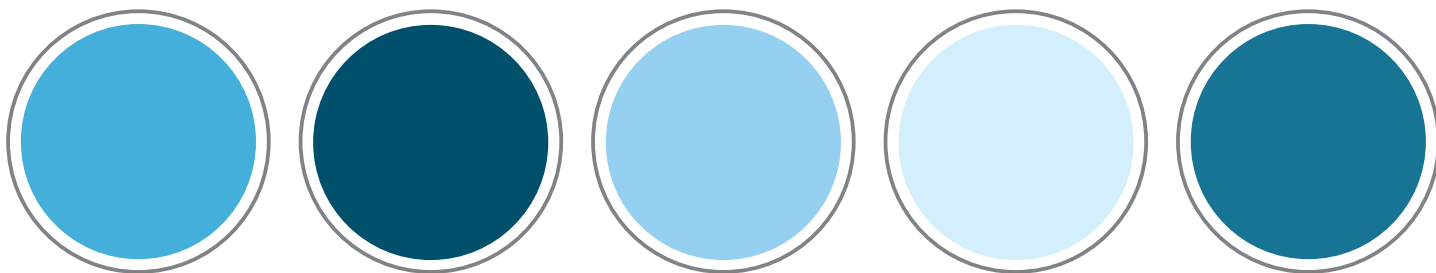
Dzieciom... zabawy z kotem Salomonem

Kot Salomon cieszy się, że dzięki lampie w jego domu jest jasno i może rozwiązywać łamigłówki nawet wieczorem! Czy wiesz, że światłem, które oświeca każdego człowieka, jest Jezus Chrystus? Dzięki Niemu nie pobłądzimy w naszym życiu.



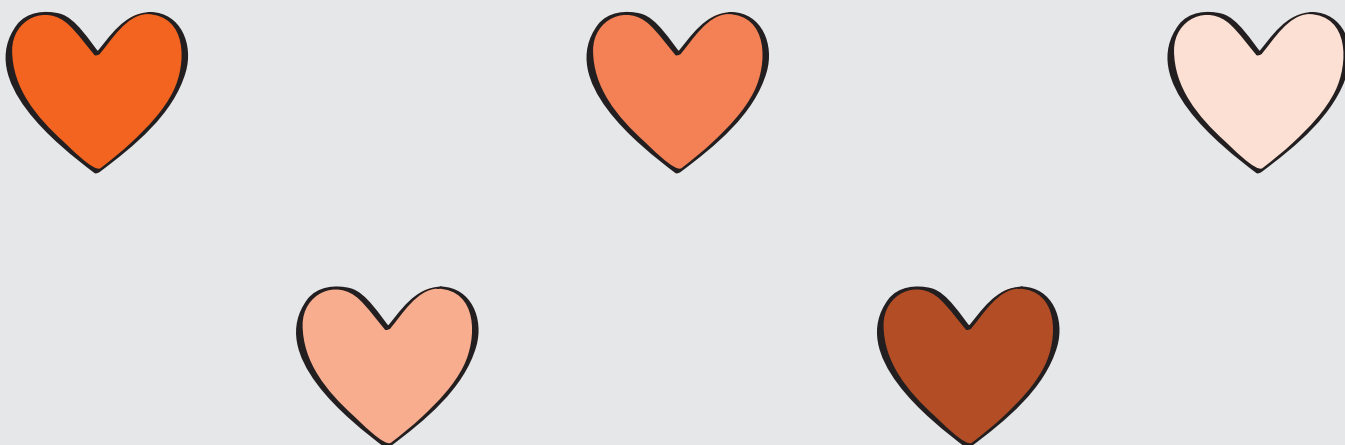
... Bóg jest światłością,
a nie ma w nim żadnej ciemności. 1Jan 1,5

Uporządkuj niebieskie kółeczka od najjaśniejszego do najciemniejszego.
Połącz każde kółko z właściwym szarym polem.



JASNE —————> CIEMNE

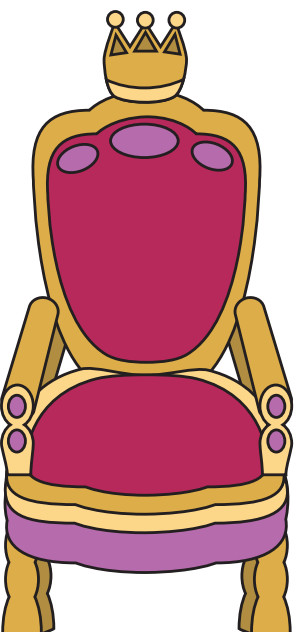
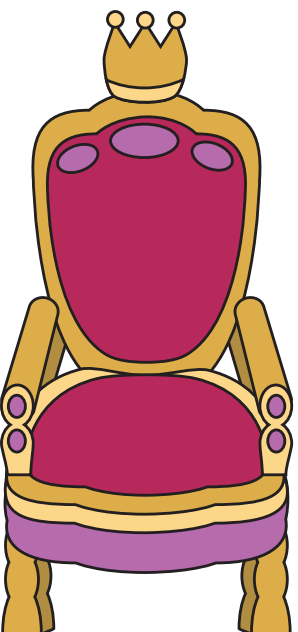
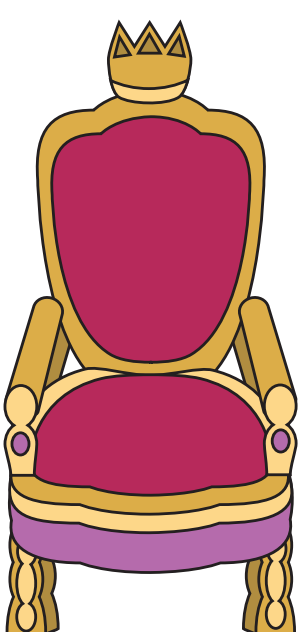
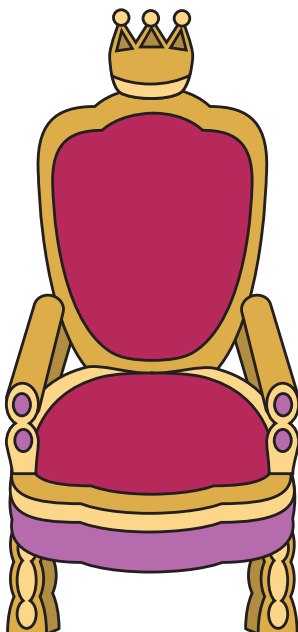
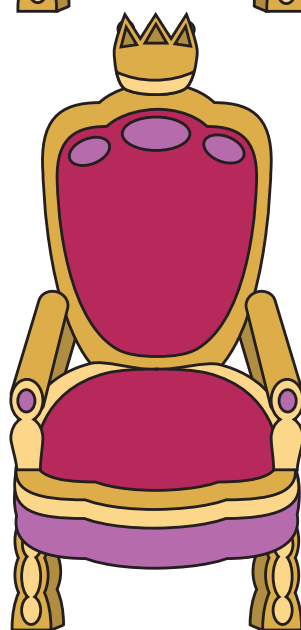
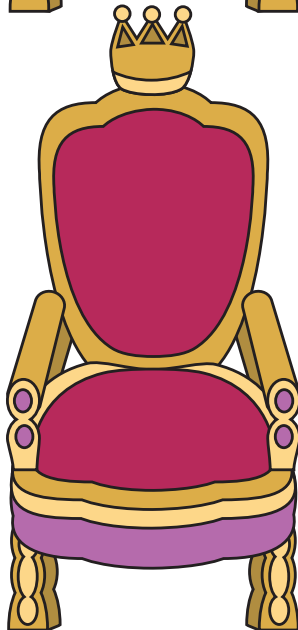
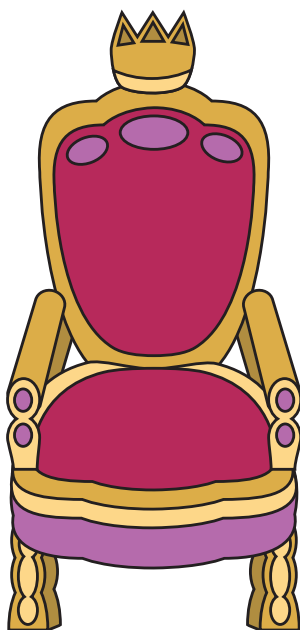
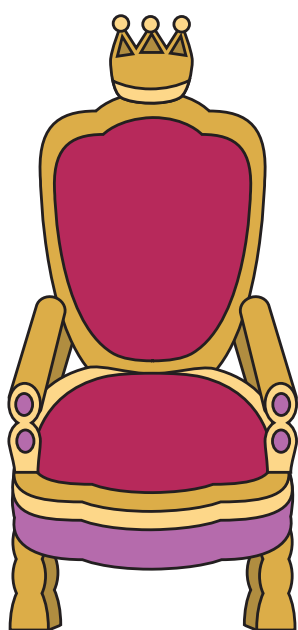
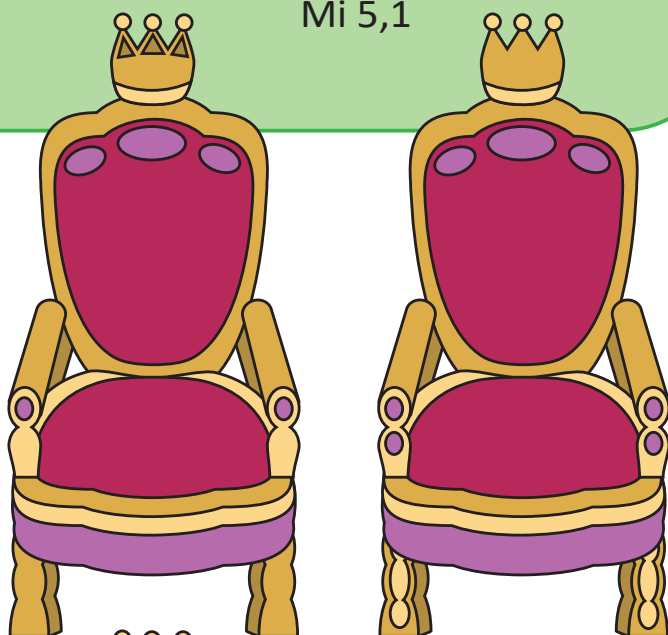
Połącz serduszka od najciemniejszego do najjaśniejszego.



Ale ty, Betlejemie Efrata, najmniejszy z okręgów judzkich,
z ciebie mi wyjdzie ten, który będzie władcą Izraela.
Początki jego od prawieku, od dni zamierzchłych.

Mi 5,1

Otocz pętelkami
dwa takie same trony, a dowiesz się,
jak wygląda królewski fotel,
który Salomon narysował
dla Pana Jezusa – naszego króla.

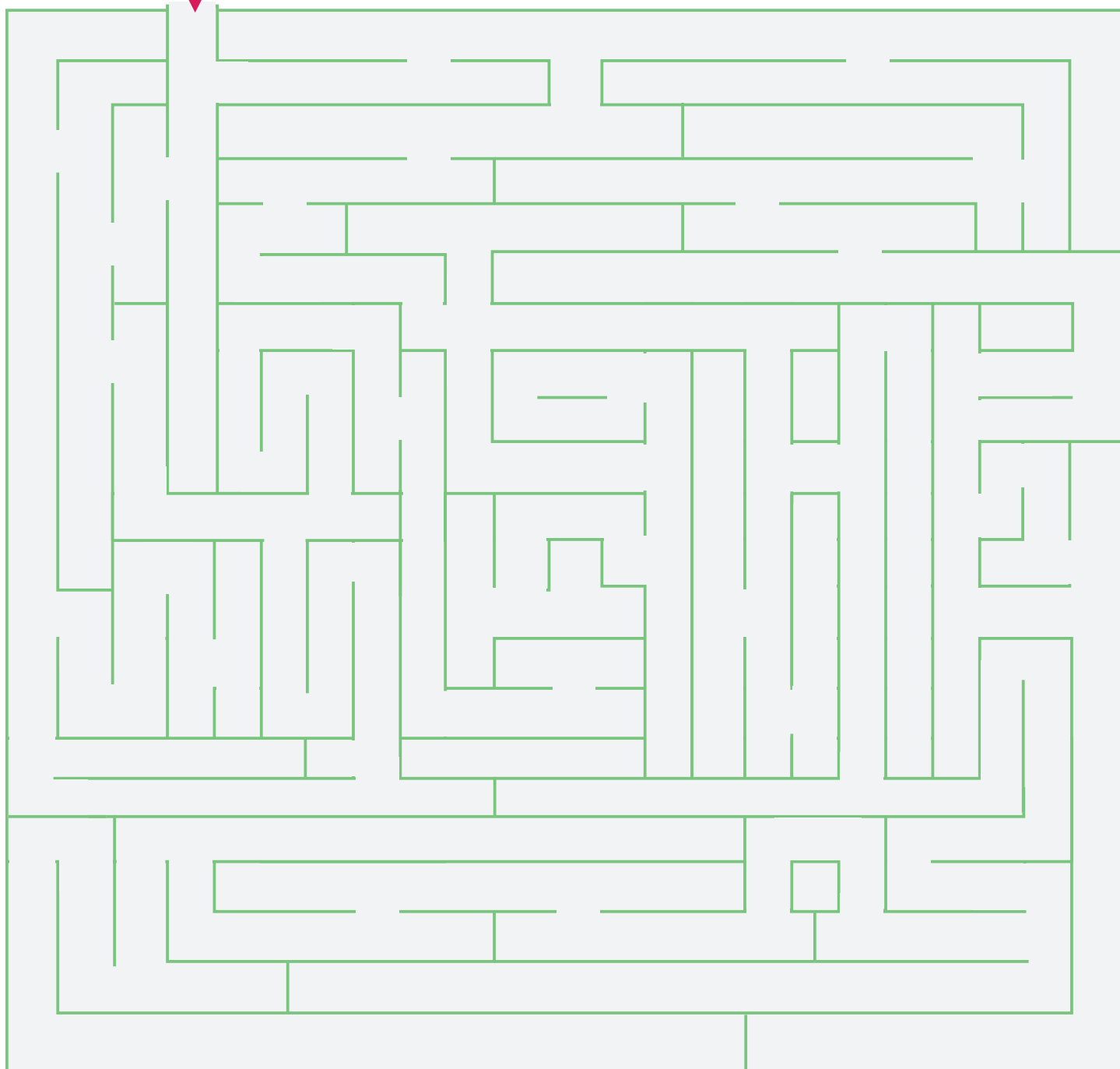


A Jezus znowu przemówił do nich tymi słowy:
Ja jestem światłością świata; kto idzie za mną,
nie będzie chodził w ciemności,
ale będzie miał światłość żywota.

Jan 8,12



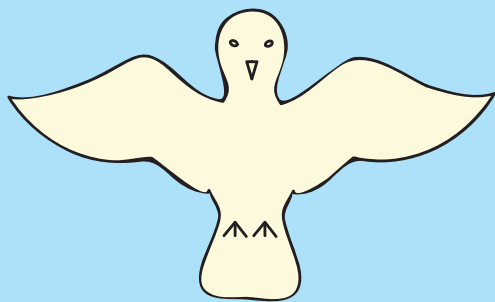
Zaprowadź zagubione serduszko do imienia JEZUS.



JEZUS

Ten jest Syn mój umiłowany,
którego sobie upodobałem.

Mt 3,17



Wpisz hasła do krzyżówki i odczytaj dwuwyrazowe rozwiązanie.

1. W Kanie Galilejskiej

Pan Jezus dokonał pierwszego ...

1.

2.

2. Tylu mędrców, złożyło

dary dla Dzieciątka Jezus.

3.

3. Rzeka, w której został

ochrzczony Syn Boży.

4.

4. Imię Zbawiciela.

5.

5. Król, który prześladował

Dzieciątka Jezus.

6.

6. W Jezusie stało się ciałem.

7.

7. Było jednym z darów Trzech Króli.

8.

8. Zapowiadali narodzenie Mesjasza.

9. Imię tego, który ochrzcił

Pana Jezusa.

9.

10.

10. W Kościele

ewangelickim

odbywa się w każdą niedzielę.

11.

11. Pan Jezus pościł tam przez 40 dni.

12.

12. ... Galilejska.

13.

13. Pan Jezus przemienił wodę w ...

Nabożeństwo Rodzinne



POZNAŃ I OKOLICE, 2019 ROK

TYDZIEŃ POWSZECHNEJ MODLITWY O JEDNOŚĆ CHRZEŚCIJAN

18 stycznia (piątek)

godz. 12.00

Ekumeniczna Modlitwa Pamięci w Forcie VII

godz. 18.00

Kościół Polskokatolicki św. Kazimierza, ul. Bydgoska 5

Kazanie: ks. Mateusz M. Felician Szymkiewicz (Starokatolicki Kościół Mariawitów)

19 stycznia (sobota), godz. 18.00

Kościół Prawosławny św. Mikołaja, ul. Marcelińska 20

Kazanie: ks. Adam Prozorowski (Kościół Rzymskokatolicki)

20 stycznia (niedziela), godz. 16.00

Kościół Zielonoświątkowy, ul. Przemysłowa 48a (kaplica Koinonia)

Kazanie: bp Mieczysław Czajko (Kościół Zielonoświątkowy)

23 stycznia (środa), godz. 10.00

Areszt Śledczy, Poznań

Kazanie: ks. Paweł Minajew (Kościół Prawosławny)

23 stycznia (środa), godz. 18.30

Kościół Rzymskokatolicki Najświętszego Zbawiciela, ul. Fredry 11

Kazanie: ks. Marcin Kotas (Kościół Ewangelicko-Augsburski)

24 stycznia (czwartek), godz. 18.00

Kaplica Wydziału Teologicznego, ul. Wieżowa 2/4

Kazanie: pastor Piotr Wiselka (Kościół Zielonoświątkowy)

25 stycznia (piątek), godz. 18.00

Nabożeństwo Centralne

Kościół Ewangelicko-Metodystyczny św. Krzyża, ul. Ogrodowa 6

Kazanie: Metropolita Poznański abp Stanisław Gądecki (Kościół Rzymskokatolicki)

26 stycznia (sobota), godz. 18.00

Kościół Ewangelicko-Augsburski Łaski Bożej, ul. Obozowa 5

Kazanie: ks. młtaz Paweł Minajew (Kościół Prawosławny)

29 stycznia (wtorek), godz. 20.00

Nabożeństwo z kanonami Taizé

Kościół Rzymskokatolicki św. Wojciecha, Wzgórze św. Wojciecha 1

Kazanie: pastor Robert Bozydaj (Kościół Chrześcijań Baptystów)

1 marca (piątek), godz. 18.00

Nabożeństwo ekumeniczne z okazji Światowego Dnia Modlitwy

Kościół Ewangelicko-Augsburski Łaski Bożej, ul. Obozowa 5

Pniewy, kaplica zgromadzenia Sióstr Urszulanek

21 stycznia (poniedziałek), godz. 18.00

Kazanie: ks. Jan Ostrik (Kościół Ewangelicko-Metodystyczny)

Wronki, Zakład Karny

22 stycznia (wtorek), godz. 10.00

Kazanie: ks. Mariusz Gajkowski (Kościół Polskokatolicki)

Chojno nad Wartą, Kościół Rzymskokatolicki Chrystusa Króla

22 stycznia (wtorek), godz. 17.30

Kazanie: ks. Jan Ostrik (Kościół Ewangelicko-Metodystyczny)

Boruszyn, Kościół Rzymskokatolicki św. Andrzeja Apostoła

27 stycznia (niedziela), godz. 15.00

Kazanie: ks. Jan Ostrik (Kościół Ewangelicko-Metodystyczny)



„Szukaj pokoju i dąż do niego” Ps 34,15b



zaprasza

POZNAŃSKA GRUPA EKUMENICZNA